Nr. 156 Kraków, czwartek 10 lipca 1930

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
[illegible] 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Zapowiedź niespodzianek

Czy u nas wogóle trzeba zapowiadać niespodzianki? Wszak wszystko, co się u nas dzieje, jest improwizacją, niespodzianką, odruchem raczej niż tem, co w polityce decyduje: przewidywaniem i przygotowaniem odpowiedniego pociągnięcia. Już w tygodniu przed niedzielą kongresową zapowiadano niespodziankę: miał mianowicie ustąpić rząd p. Sławka, a nowy miał być utworzony bez udziału w nim marszałka Piłsudskiego — miał on ograniczyć się do funkcji generalnego inspektora armji. Niespodzianki takiej nie było i jakoś o niej ucichło. Drugą niespodzianką miało być rozwiązanie Sejmu, podawano nawet termin ogłoszenia odnośnego dekretu: w nocy z ubiegłej soboty na niedzielę. Celem tego zarządzenia, jak głoszono, miało być pozbawienie posłów nietykalności i umożliwienie aresztowania tych, którzy są autorami czy uczestnikami kongresu i jego „antypaństwowych" uchwał. I ta niespodzianka nie nastąpiła.

Teraz mówią, że przecież szykują się jakieś [illegible] dają, ale łączą ją z obradami centrolewu nad żądaniem zwołania nadzwyczajnej sesji. Z chwilą, powiadają, gdy obrady te skończą się zebraniem wymaganej ilości podpisów, rząd wystąpi z niespodzianką — w jakim rodzaju, niewiadomo.

Przedewszystkiem o czem te zapowiedzi, ta możliwość różnych niespodzianek świadczy? Tam, gdzie życie państwowe idzie regularnym trybem, na niespodzianki niema miejsca. Z góry wiadomo — naturalnie wykluczone są nadzwyczajne wypadki — co rząd zrobi, bo przyjmuje się — znowu w normalnych wypadkach — że rząd ma jakąś linję polityczną, z której nie schodzi bez zewnętrznego przymusu. U nas rząd — i to nietylko obecny, ale rządy sanacyjne wogóle — linji politycznej niema; cała jego uwaga skupiona jest wyłącznie na jednym odcinku: sejmowym; to w sensie negatywnym tj. wyszukiwania sposobów, aby na tym odcinku panował idealny spokój tj. aby wogóle nie dawał znaków życia. Polityka rządu, o ile o niej można mówić, polega tedy wyłącznie na negacji, na odpieraniu usiłowań tego odcinka do wypełnienia powierzonych mu ustawą i potrzebą państwową zadań.

Skoncentrowawszy swą całą działalność na negacji, rząd niema czasu — o zdolności lepiej nie mówić — na poświęcenie uwagi innym zagadnieniom, które też wyrastają mu ponad głowę. Charakterystyczną dla tego stanu rzeczy jest uwaga, którą zrobił pewien wybitny polityk sejmowy wobec piszącego te słowa: czy zauważył, że od kilku tygodni tak przedtem optymistyczny p. Kwiatkowski zupełnie zamilkł i już nie obiecuje poprawy za tydzień czy choćby za miesiąc? Rzeczywiście p. Kwiatkowski, który był i pozostał jedyną „głową gospodarczą" w rządzie, woli podróżować po Belgji zamiast wygłaszać jedną ze swych mów, które tak irytowały znawców stosunków gospodarczych swą prymitywnością argumentacji i swym na niczem nieopartym optymizmem bez uzasadnienia.

Nie można nazwać ani w przybliżeniu normalnym stanu rzeczy, w którym opinja publiczna czeka na niespodzianki i to przeważnie zawodzące. A jeżeli kiedyś jakaś z zapowiedzianych niespodzianek rzeczywiście zostanie zrealizowaną, to zawsze jest ona tego rodzaju, że wywołuje reakcję — w naszych stosunkach jedynie możliwą — myślową: jak mało rządzący nami natężają się, aby uzasadnić swe przebywanie na najwyższych, decydujących stanowiskach państwowych. I to jest zupełnie naturalnym wynikiem zapatrywania sanacji, że do rządzenia nie potrzeba żadnego przygotowania, żadnej umiejętności — wszystko może zastąpić odkomenderowanie byle pułkownika do pewnych czynności, które gdzieindziej powierza się tylko starym praktykom, którzy na pewnej gałęzi interesów państwowych, jak się mówi, zęby zjedli. U nas pułkownik ma kwalifikacje do wszystkiego — w wyobraźni własnej i wedle wierzenia widocznie tego, który rad marjonetkami kieruje.

Ale i ten swoisty sposób troszczenia się o dobro publiczne zbliża się ku zmierzchowi. Coraz silniej przenikają na zewnątrz pogłoski, że właśnie decydujący czynnik zaczyna tracić wiarę w ludzi, którym powierzał dotychczas wykonywanie swych planów. Mówi się z coraz mniejszą tajemniczością o różnych nieprzyjemnościach, które spotykają pp. pułkowników — jako przedstawicieli pewnego kierunku — podczas rzadkiego zresztą stawania oko w oko z ich mocodawcą... Może na tem właśnie tle pojawiają się pogłoski o nowych niespodziankach? Wszystko jest możliwe; przyzwyczailiśmy się już, że można tak i można inaczej; że po erze bezwzględnej walki z Sejmem następuje era szukania z nim porozumienia — Bartle i Szymańscy są w niejednym tylko egzemplarzu w sanacji do dyspozycji. O niespodziankach w tym też kierunku teraz mówią — w następstwie kongresu krakowskiego, którego pożytek staje się coraz bardziej widoczny.

Półśrodki albo żadne środki

Od pewnego czasu zapanowała zupełna cisza w „pracach" rządu nad złagodzeniem *przesilenia gospodarczego*. Dawniej robiło się przynajmniej — wśród wielkiej reklamy — jakieś konferencje i ankiety, ogłaszało się komunikaty — dziś zupełny w tej pracy bez owoców zastój. Nic w tem dziwnego; rząd zajęty wynajdywaniem coraz nowych sposobów walki z Sejmem, konstruowaniem oskarżeń dla przygotowania procesu i podobnemi „zagadnieniami państwowemi" nie ma czasu zajmować się takiemi drobnostkami, jak przesilenie gospodarcze, które choć dlatego, że się nie polepsza, pogarsza się. Jedynym środkiem, który rząd zastosował, był większy *przydział zamówień państwowych, szczególnie w branży metalowo-hutniczej*, ale i ten środek może się okazać *zwodniczy*, jeżeli rząd — nie z własnej woli ale pod przymusem — będzie do tych swoich zobowiązań stosował tesame metody oszczędnościowe, jakie stosował poprzedni: *nie będzie dostawcom płacił*.

Zdaje się, że na tych miejscach, gdzie powinno się trzymać rękę na pulsie życia gospodarczego, zupełnie stracili z niem czucie. — Nie można przypuszczać, aby rząd z nieświadomości istotnego stanu rzeczy czy z lekceważenia małego, jego zdaniem, niebezpieczeństwa wysnuwał wnioski, że niema potrzeby się spieszyć z wydaniem doraźnych zarządzeń jako wstępu do radykalnych środków. Nie mamy wprawdzie wysokiego wyobrażenia o naszej biurokracji ministerjalnej, ani nie posądzamy jej o chęć spokojnego życia w czasie, gdy wszystko wokoło się wali, jednakowoż przy najlepszej nawet chęci zrozumienia tej bezczynności, musi się powiedzieć, że nie robi się nawet tego, co bez wielkich kosztów i bez wielkiego wysiłku myślowego dałoby się zrobić. Potrzeba tylko jednej do tego rzeczy: *nie* traktować życia gospodarczego jako kawałka, który otrzymuje swą liczbę i przydział do odpowiedniego referenta, trzeba przeciwnie z tem życiem iść, brać w niem udział nietylko np. jako członkowie rad nadzorczych przedsiębiorstw i *nie* trzeba przedewszystkiem zadowolić się tem, że kilku biurokratów ministerjalnych odgrywa — w bocznem zajęciu — rolę uczonych ekonomistów, których zadanie polega na zmniejszaniu tego, co jest wielkiem, w najlepszym razie na dawaniu taniej pociechy, że gdzieindziej też nie jest lepiej.

W sytuacji, w jakiej Polska pod względem gospodarczym się znajduje, półśrodki nie są wystarczające, a bierność jest największem niebezpieczeństwem. Mamyż czekać na jakąś opatrzność czy na inne zmiłowanie? Maż być jedynym środkiem ratunku zalecanie oszczędności, podczas gdy samemu praktykuje się ją w homeopatycznych dawkach i najczęściej na niewłaściwych miejscach? A tymczasem *objawy przesilenia utrwalają się*, stają się widocznie tolstojowskiem złem, z którem walczyć nie należy... Mówi się społeczeństwu raz na 10 dni: bezrobocie zmalało o kilkaset czy nawet kilka tysięcy osób — a cóż z temi dziesiątkami tysięcy, które pozostały w wykazie statystycznym. Mówi się: udało się wstrzymać redukcję w tej czy tamtej fabryce, ale przemilcza się redukcje dokonane i cicho o redukcjach, które muszą nastąpić, bo poprawa nie przychodzi, nie robi się nic dla jej wywołania. Najwyższy czas wyjść z tego błogiego snu o potędze, może być jednostek, ale okupionego nędzą mas. Źle będzie, gdy społeczeństwo, widząc bezczynność powołanych czynników, samo się weźmie do czynu — czy i wtedy wytoczy mu się proces za chwycenie się samopomocy? Tyle policji, aby mogła wszystkich „winowajców" przesłuchać nawet w Polsce niema.

Aforyzmy

JUŻ WNET

Już wnet plac Saski w Warszawie będzie się znowu nazywał Saskim, a ulica Mickiewicza w Przemyślu znowu ulicą Mickiewicza.

Powieje wtedy inny wiatr i obróci się chorągiewka na dachu. I na inną nutę zaczną ćwierkać wróble na dachu. Ruble i wróble

SKAŁA TARPEJSKA

Co to za radość będzie patrzeć na kwaśniewskie miny niesławków zmykających w dzikim popłochu składkowej ucieczki z posad.

Wyszła z druku sensacyjna książka
TOW. MARJANA PORCZAKA
Dyktator Józef Piłsudski i piłsudczycy
Do nabycia w księgarniach, w Bibljotece TUR, i w Administracji „Naprzodu" (Dunajewskiego 5).

SENATOR DR. DANIEL GROSS

Podstawowe zagadnienie gospodarcze

I.

Co chwila wynajdujemy inne przyczyny ciężkiego położenia gospodarczego.

Długi czas jako jedyną przyczynę uważano niestałość waluty. Teraz mamy „nadstałość“ i jest dalej bieda i to jeszcze większa jak kiedykolwiek przedtem. Mówiono, że równowaga budżetu nas wyratuje z opresji. Mamy ją od szeregu lat, ale mimo to mamy dalej opresję gospodarczą. Widzieliśmy w czynnym bilansie handlowym gwarancję dobrobytu, teraz mówimy, że to nie jest miarodajne. Walka z drożyzną była przez długi czas hasłem dnia, a dziś walka z taniością płodów rolnych ma być naszym ratunkiem. Twierdzimy bowiem, że właśnie niskie ceny produktów rolnych są źródłem biedy i stagnacji w przemyśle, bo rolnicy nie mają za co kupić produktów przemysłowych. **Więc brak zbytu jest przyczyną biedy. To jest prawda.** Nie prawdą jednak jest, że rolnik jest podstawowym konsumentem. **Rolnik, żeby być konsumentem,** żeby mieć pieniądze na zakup produktów przemysłowych, **musi przedtem od kogoś te pieniądze dostać** i od kogoś, który mu w zamian za pieniądze odbiera towar. **Więc konsumenta rolnika, musi wyprzedzić inny konsument,** który u niego płody rolne zakupuje. Kto jest tym podstawowym konsumentem, który pierwszy dostaje pieniądze? Żeby tego konsumenta znaleźć, zwróćmy uwagę na wewnętrzny **rynek towarowy i szukajmy tego, kto przychodzi kupować płody rolne.**

Nie są nimi rolnicy, którzy bezpośrednio z tych warsztatów, dla własnej potrzeby płody rolne otrzymują. **Odpadają tedy rolnicy** tak właściciele jak i robotnicy wraz z rodzinami, którzy płodów rolnych nie kupują. **Natomiast wchodzą w rachubę wszyscy inni.**

Ci „inni“ mieszkańcy kraju, są w osobliwem położeniu, że **jako ludzie** muszą przedewszystkiem konsumować płody rolne, a nie mając warsztatów rolnych, muszą te płody rolne kupować.

Tym obywatelom — nierolnikom — muszą się przedewszystkiem pieniądze dostać w rękę.

Instytucją, która wydaje pieniądze tzn. banknoty jest Bank Polski. Instytucja ta pieniądze te drukuje. **Wysuwają się** z pośród reflektantów miejskich — mówię na razie o reflektantach miejskich — **na arenę przemysłowcy i kupcy,** który jako posiadacze **produktów przemysłowych** domagają się od Banku Polskiego w zamian za gotowe produkta, **banknotów, które są asygnatami** na wszelki towar znajdujący się również na rynku, a więc także na płody rolne.

Przemysłowcy te asygnaty rozprowadzają między swoich robotników, dają je swoim dostawcom, a ci znowu swoim robotnikom, dostają się one do wolnych zawodów, do Skarbu Państwa i Samorządów, Wszędzie są ludzie, którzy mają osobiste potrzeby i którzy temi asygnatami zakupują płody rolne i są konsumentami rolników. I dopiero wówczas rolnicy, otrzymawszy pieniądze-asygnaty mogą zakupić na rynku produkta przemysłowe i mogą być konsumentami produktów przemysłowych.

Pierwszym tedy i podstawowym konsumentem, są mieszczanie, którzy odbierają pieniądze po przez przemysłowców i kupców oddających towary Bankowi względnie tegoż wysłannikom. Bank względnie tegoż wysłannicy otrzymują te towary za darmo.

Teraz pytanie, co Bank robi z produktami, które otrzymał za darmo. Bank wykonuje przywilej, należący do Państwa, a Państwo otrzymawszy asygnaty (banknoty) **może,** przy pomocy otrzymanych za te asygnaty produktów, **wykonać wszystkie dla ludności potrzebne roboty publiczne, nie wyjmując budynków, roboty wchodzące w zakres Państwa i samorządów.** Więc właściwie produkta „za darmo“ pobrane z gospodarstwa zużytkowano na zbiorowy użytek ludności. Treścią bowiem gospodarstwa jest nic innego tylko produkcja i konsumcja, produkcja dla konsumcji, czyli dla zużytkowania produktów stosownie do natury tychże. **Jeżeli tedy Państwo zużyło odebrane „za darmo“** towary na **zbiorowe cele użytku ludności, to spełniło zadanie gospodarstwa.**

Państwo tedy tych asygnat nie potrzebuje brać w kredycie, nie potrzebuje ich zwracać, bo zużyte zostały dla ogółu ludności.

A teraz ile tak „za darmo“ można tych towarów odebrać. Odpowiedź uzyskamy, jeżeli przejdziemy drogę, ogólnie uznaną za nieszkodliwą, drogę pożyczek zagranicznych. Przedstawmy sobie, że na inwestycje publiczne uzyskujemy pożyczkę zagraniczną. Zapytuję czy nie przyjmiemy pożyczki, gdyby ona była na jak najlepszych warunkach. Dajmy na to, że znalazł się jakiś dobrodziej zagraniczny, który nam daje pożyczkę bardzo nisko oprocentowaną, spłacalną w przeciągu 50 lat. **Dajmy na to, że ten dobrodziej dałby pożyczkę w takiej wysokości, jakiejby wymagało przeprowadzenie inwestycyj publicznych.** Weźmy na to, że suma ta wynosiłaby miljard dolarów, czyli 9 miljardów złotych, rozłożonych na perjody w miarę zaistnienia dostatecznej ilości sił roboczych i możliwości dostarczenia przez nasz przemysł materjałów potrzebnych. **Przecież nie ulega wątpliwości, że Państwo by te dolary wzięło.** A jeżeli kto wątpi, to pójdę dalej i powiem, **że ten zagraniczny dobrodziej daruje Państwu ten miljard dolarów. Państwo bierze te dolary, wymienia w Banku Polskim na złote i zaczyna brać z rynku towary za darmo.**

Na pytanie poprzednio postawione, ile w ten sposób towarów z rynku wewnętrznego można wziąć za darmo, możemy śmiało odpowiedzieć: tyle ile inwestycje wymagają. **Co się stanie z tą wielką ilością pieniędzy, wymaganą przez inwestycje publiczne, gdy inwestycje te się skończą?**

Inwestycje publiczne wymagają dziesiątek miljardów złotych.

Pieniądze wydane na inwestycje publiczne weszły do obiegu i powodują wciąganie wytworów do dalszej produkcji, a później do konsumcji. Przy tej wielkiej ilości pieniędzy, musi się zdarzyć, że **u b. wielu osób** dochody będą większe jak potrzeby, tak produkcyjne jak konsumcyjne, **powstanie jednem słowem wielka kapitalizacja wewnętrzna.** Wówczas powstają oszczędności czyli depozyty w bankach. Depozyty są wypożyczane w miarę potrzeby na inwestycje prywatne, a także dalsze publiczne w drodze taniego długo-terminowego kredytu. **Rozpoczyna się na szeroką skalę z wielkim rozmachem, budowa domów czynszowych i domków rodzinnych. Głód mieszkaniowy zostaje zaspokojony.** Powstaje wielki wewnętrzny rynek zbytu, stan korzystny dla Państwa, Samorządów i dla ogółu ludności, stan idealny, do którego winniśmy dążyć.

Streszczając powyższe wywody dochodzę do następnych wniosków:

Bezrobocie jako ogólny objaw ciężkiego położenia wskazuje, **że przyczyną jest brak zbytu,** z powodu że każdy kraj się zamyka, a zarazem każdy kraj się stara jak najwięcej wywozić. **Mamy tedy na rynku zagranicznym niesłychaną podaż przy ciągle malejącym popycie.** Kryzys gospodarczy, a zarazem bezrobocie można tedy usunąć tylko przez utworzenie wewnątrz każdego kraju silnego rynku zbytu. **Szczególnie w Polsce można w tym kierunku b. wiele zrobić bo rynek zbytu wewnętrzny właściwie jeszcze nie istnieje.**

Nie będzie wewnętrznego rynku zbytu bez przeprowadzenia inwestycji publicznych na wielką skalę. Wpierw musi być zbyt na produkta przemysłowe, poczem następuje zbyt na produkta rolne, a nie odwrotnie.

Zbyt na produkta przemysłowe powstaje przez to, **że Bank Emisyjny daje Państwu pieniądze na inwestycje publiczne, wedle wymagań kraju.**

U nas te potrzeby są niesłychanie wielkie, wynoszą dziesiątki miljardów. Otrzymując pieniądze Państwo zakupuje (bierze za darmo) materjały potrzebne do wykonania inwestycyj. W ten sposób przedewszystkiem uzyskujemy inwestycje, które są konieczne. **Powstaje przytem popyt na materjały produkcyjne i konsumcyjne, wśród ostatnich na płody rolne,** a wówczas na przemian rolnicy mogą kupować produkta przemysłowe. Przez wpuszczenie tedy kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu miljardów złotych do gospodarstwa **w chwili wpuszczania** tworzymy tak nam konieczne inwestycje państwowe i samorządowe, z których ludność korzysta.

Te miljardy złotych **po wpuszczeniu w gospodarstwie pozostają i są w ruchu jako asygnaty do pobierania towarów** z rynku, tworząc znaczny popyt na produkta przemysłowe i płody rolne. Ten korzystny wpływ tej wielkiej ilości asygnat pozostawionych w gospodarstwie odczuwa Skarb Państwa i ludność. **Dochodowość** gospodarstwa **rośnie** nie przez produkcje tylko **przez zbyt.** Przy największej produkcji nie ma dochodowości jeżeli towary spoczywają na składach i w sklepach.

Dochodowość rozpoczyna się dopiero przez odbieranie towarów przy pomocy asygnat pieniężnych. Niema wielkiej dochodowości przy małej ilości pieniędzy. **Im większa ilość pieniędzy tem większa dochodowość i tem większa kapitalizacja wewnętrzna.**

Zepsuty nastrój

Pisaliśmy wczoraj *o rozruchach w miastach Nadrenji,* inscenizowanych przez *nacjonalistów* przeciw tzw. separatystom. Okazuje się, że były to rozruchy poważniejsze niż początkowo doniesiono, z tym dodatkiem, że ofiarą ich padli także ludzie, którzy z ruchem separatystycznym nie mieli nic wspólnego. Poprostu *szumowiny skorzystały z okazji do rabowania.*

Opróżnienie Nadrenji na 5 lat przed terminem wyznaczonym przez traktat wersalski jest niewątpliwie wielkim triumfem polityki niemieckiej, rozpoczętej w 1924 a kontynuowanej przez Stresemana przy poparciu wszystkich pacyfistycznych żywiołów Niemiec i Francji. Trzeba było przejść kilka etapów tej polityki, zanim cel został osiągnięty: plan Dawesa — Locarno — wstąpienie do Ligi narodów — pakt Kelloga — plan Younga z ukoronowaniem w dniu 30 czerwca wyjściem ostatniego żołnierza francuskiego z Moguncji. Cóż, kiedy Niemcy mają, jak z różnych wydarzeń się okazuje dość awanturników dla zmniejszenia wrażenia ich usiłowań pokojowych. Berlin robi politykę pokojową, a hołota nacjonalistyczna w Nadrenji sprowadza protest Francji i oburzenie świata kulturalnego na niedotrzymanie formalnych zobowiązań i samo przez się zrozumiałych przyrzeczeń.

Ministrowie w Berlinie, cała prasa socjalistyczna i demokratyczna ostro potępiają te wykroczenia, a równocześnie *prasa „narodowa“, prasa Hugenberga, nie mając odwagi ich pochwalać, przynajmniej je usprawiedliwia,* wywołując tem głosy przekąsu zagranicą, że Niemcy są widocznie narodem awanturników. Swoją drogą, ta zagranica niezupełnie widocznie rozumie i ocenia trudności, z któremi rząd niemiecki musi walczyć w stosunkach wewnętrznych z różnemi ugrupowaniami, występującemi naturalnie z głośnemi hasłami i motywami „patrjotycznemi“. Taki specyficznie niemiecki, twór, jakim są tzw. narodowi socjaliści (Hitlerowcy), jest we Francji zupełnie nieznany i tam widocznie nie zdają sobie sprawy, jak ciężką jest walka wobec istnienia republiki i praw republikańskich a wykonywanych przez sądy przeważnie prawom tym wrogie.

Nastrój radosny a nawet zwycięski, jaki panował w Niemczech do 30 czerwca, uległ zepsuciu wskutek zajść po tym dniu. Zagranica otwarcie stawia pytanie, czy warto robić Niemcom ustępstwa, wychodzące poza konieczności traktatowe, kiedy tam widocznie z żadnych ustępstw nie są zadowoleni a każde przyjmują jako okazję do stawiania nowych żądań. Jeszcze — piszą gazety francuskie — nie minęło 48 godzin od zlikwidowania okupacji nadreńskiej, a Niemcy już żądają oddania zagłębia Saary; jeszcze nie jest pewnem — mimo urzędowych stwierdzeń — że dotrzymają zobowiązań przyjętych w planie Younga a już się pisze, że żaden naród nie może oddać się w półwiekową niewolę finansową itd.

Nic dziwnego, że wobec takiego nastroju w Niemczech, naturalnie rozmyślnie przesadzonego i przypisywanego całemu społeczeństwu, zagranica, tj. w pierwszym rzędzie Francja zaczyna być ostrożną w podawaniu Niemcom jednego palca z obawy, aby nie pochwyciły całej ręki. Jeszcze kilka dni temu ta część prasy francuskiej, która jeszcze podziela kierunek polityczny Brianda, pisała z entuzjazmem o bliskich możliwościach zamiany stanu znośnego z Niemcami w stan serdeczny; mówiono o próbach dojścia do porozumienia w sprawach politycznych tak daleko, jak się doszło w sprawach gospodarczych; snuto marzenia na temat zbliżenia się do Niemiec jako współczynnika w spodziewanem starciu z Włochami — zajścia w Nadrenji wpłynęły na zmianę tego tonu i dziś już pisze się: Niemcom trzeba pokazać pięść, tylko siły się boją, ustępstwa uważają za dowód słabości. Takie są skutki rozwydrzenia nacjonalistycznego, zresztą nietylko w Niemczech.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

„Czynniki antyparlamentarne"

JAK SIĘ „CZAS" ZAPĘDZIŁ W KRYTYCE CENTROLEWU

„Czas" po dłuższem milczeniu wystąpił wreszcie z krytyką uchwał Centrolewu. Bodaj, że głównie chodziło mu o to, ażeby rząd przestrzec przed zblamowaniem się procesem, względnie przygotowaniami, z których nic się dlań nie wytrzęsie. Pisze tedy „Czas":

„Zresztą nie sądzimy, aby przebieg Kongresu nadawał się do jakiejkolwiek represji sądowej. Popełniono tam szereg błędów politycznych, ale nie widzimy powodu, dla któregoby rząd dodawał do nich własny błąd polityczny, polecając prokuratorji państwa dochodzenie rzekomych przestępstw, **przed sądem przysięgłych, co byłoby równoznaczne z triumfalnem uwolnieniem obwinionych.** Wszelkie pogłoski (sic!) o tego rodzaju zamiarach ze strony rządu uznajemy też za mylne i ze spokojem oczekujemy ich zaprzeczenia".

Aby jednak nie wypadło, że obecnie chodzi mu o to głównie, iżby rząd nie znalazł się w tej pozycji, że sąd przysięgłych, sąd obywatelski — stanie się tą instancją, która mu odmówi słuszności — w sprawie rozgłośnej — w sprawie, któraby znalazła silny oddźwięk nawet zagranicą, „Czas" przypomniał sobie (rychło wczas!), że jeszcze nie wypowiedział swoich poglądów na różne — jego zdaniem — „błędy polityczne" Kongresu, które, jak powtarza, „nie są jeszcze przestępstwami karnemi".

Pomijamy pretensje „Czasu", że zjazd, mający charakter manifestacyjny, nie zajmował się „wspólnym programem pozytywnym w kwestjach gospodarczych i politycznych", że zatem opozycję „tylko chwilowo zjednoczył, ale nie udało mu się zjednoczenie trwałe". Zdaje się nam, że największą trudnością, którą miał do przezwyciężenia Centrolew, było zapomnienie — dla wspólnego, wyższego celu — uraz, wyrosłych ku różnym osobom. Słusznie bowiem podkreślał jeden z publicystów francuskich, że życie polityczne przypomina jednak pod wielu względami życie towarzyskie; nie tyle bowiem o programy, ile o osoby częstokroć rozbijają się możliwości jakiegoś sojuszu: w tym lub owym klubie politycznym może być niemile widziany przywódca partji, nawet pokrewnej — tak, jak w salonie czasem widzą niechętnie kogoś, z kim podtrzymywanie stosunków byłoby wskazane. Otóż uczestnicy Centrolewu potrafili przezwyciężyć wszelkie animozje tego rodzaju, — czy instynktowne niechęci, a troska o to, ażeby Polska odzyskała swój charakter państwa, rządzonego konstytucyjnie, a nie na modłę dyktatorską, dopomogła do wygładzenia zmarszczek dawnych gniewów. Narazie aktualnem było stwierdzenie na użytek szerokich mas własnych stronnictw, a także postronnych świadków — nie zapominając o rządzie, z którym Centrolew znajduje się w walce, że sojusz istnieje, że się nie kryje za kulisami, że w jeden pochód spływają fale ludu miejskiego i wiejskiego. O uzgodnienie w szczegółach programu dzisiejszej opozycji niech się „Czas" nie troszczy. Nawet, gdyby wspólna platforma poprzestała na wyliczeniu głównych podstaw, miałaby ona niesłychaną wyższość nad obecnem bezprogramowem dojutrkowaniem.

„Czas" zastanawia się dalej, że na Kongresie Centrolewu rozważano ostre środki, które Centrolew uczynił zależnemi

„...od „zamachów stanu" („gęsie łapki" „Czasu") i „teroru", do których rząd rzekomo dąży i których ma się chwycić.

Poczem ów organ konserwatywny stawia osobliwe pytanie: „Ale któż ma sądzić o tem, czy rząd dopuścił się nowego zamachu stanu i czy praktykuje teror?" — i podrwiwa — czyż „demokracja z Kleparza"? To chyba nie są tak niedostrzegalne rzeczy, ażeby opozycja nie mogła zawierzyć własnym oczom. A jest za liczną, przyzna „Czas", ażeby można było puścić wodze fantazji, iż jakiś grad zabłąkanych kul oczy jej zamknie.

Na swoje pytanie odpowiada ów dziennik:

„**Niema żadnej objektywnej instancji, niema żadnego czynnika nadrzędnego,** skoro demokracja odrzuca autorytet Głowy Państwa i zapowiada, że go będzie odtąd zwalczać".

Ale czy pp. prawnikom z „Czasu" nie nasuwają się żadne objekcje, gdy jednym tchem wygłaszają następnie taką tyradę:

„Któż bowiem rozsądny przypuści, że tą drogą obali się dyktaturę i **skróci się czas jej trwania, przeciągający się tak długo?** Hasła niepoważne i anarchiczne, rzucane choćby na wiatr, mogą tylko **dyktaturę utrwalić,** otoczyć ją sympatją i doprowadzić do wprost przeciwnego rezultatu, jak zamierzony. Takie metody walki, toć to tylko **woda na młyn czynników antyparlamentarnych!** Jesteśmy — o ile o nas chodzi — przeciwnikami dyktatury i zwolennikami współpracy rządu z Sejmem. **Każda dyktatura ma niesłychanie dotkliwe ujemne strony i źle wychowuje społeczeństwo na dalszą metę.** Jest ona również niepożądana i niebezpieczna jak sejmowładztwo. Pragniemy też szczerze"...

Możemy tu przerwać ten potok wymowy i powiedzieć, że nie grzeje Polski zbytnio ani ziębi, czego konserwa z pod kościoła św. Krzyża pragnie, ale na jedno zwrócimy panom konserwatystom uwagę. Mianowicie na to, że w swoich wywodach nie uwzględniają oni zupełnie istnienia pod kreślanego przez siebie „czynnika nadrzędnego", a zarazem „instancji objektywnej".

Zupełnie w rachubę nie biorą Zamku — jego górującego, jak zapewniają, stanowiska; widzą tylko Belweder; widzą nie nazwane „czynniki antyparlamentarne", które podchwycą nadarzoną sposobność, aby krzyż postawić nad parlamentem. Panowie z „Czasu" gotowi pod tym krzyżem nawet łezkę uronić, bo dyktatura na dłuższą metę źle wychowuje społeczeństwo.

Słowem, sami piszą tak, jakby było jakieś „interregnum" prezydenckie, przyczem chwytają opozycję za odzież i molestują, — aby zachowała „wielką rozwagę i powagę", bo tamte „czynniki antyparlamentarne" nie śpią — a droga przez Kleparz „utrwala w Polsce dyktaturę".

A droga przez Plac Zamkowy czyliż porosła trawą, że o niej „Czas" nie wspomina?

Mówi się o „objektywnej instancji" — tylko przy „moralizowaniu" opozycji.

Czem się zajmują włoscy konsulowie

Donosiliśmy niedawno o machinacjach faszystów włoskich w Stanach Zjednoczonych i o tem, że na wieść o zamiarach rządu waszyngtońskiego wszczęcia śledztwa w sprawie terroru stosowanego przez faszystów wobec Włochów w Ameryce, nawet gdy są obywatelami Stanów, faszyści woleli sami rozwiązać dobrowolnie swoją organizację, byle uniknąć wyświetlenia się ich praktyk. Ostatnio jednak zaczynają się zdarzać wypadki, świadczące, że to „rozwiązanie" było tylko manewrem dla zamydlenia oczu władzom amerykańskim, a w rzeczywistości Mussolini nie wyrzekł się wcale projektu stworzenia na ziemi amerykańskiej swojego „państwa w państwie". Nie dalej jak przed kilku dniami na łamy prasy nowojorskiej przedarła się wiadomość o zajściach w radzie nadzorczej włoskiego szpitala w Nowym Jorku, gdzie faszystowska mniejszość usiłowała *groźbami zmusić większość* do oddania w ręce faszystów całego zarządu szpitala i „sfaszyzowania" tego ostatniego przez usunięcie z personalu szpitala *wszystkich niefaszystów i zastąpienie ich faszystami*, oraz przyjęcie zasady, że stanowiska kierownicze mają być obsadzane na mocy nominacji naczelnych władz organizacji faszystowskiej w *Rzymie*.

Punktem najcharakterystyczniejszym tej całej akcji był fakt, iż ją prowadził osobiście *generalny konsul włoski w Nowym Jorku* p. Grazzi i on to groził opornym członkom rady nadzorczej *represjami rządu włoskiego wobec ich krewnych, pozostających we Włoszech* i zemstą faszystów na miejscu. Teroryzowani ludzie zdobyli się jednakże na odwagę opublikowania całej sprawy i zagrożenia, że zwrócą się do ministerjum spraw zagranicznych w Waszyngtonie w kwestji tego niezwykłego „zakresu działalności" p. generalnego konsula.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezb. 1 litr 35—40 gr., mleko zbier. 1 litr 25—30 gr., śmietanka 1 litr 55—60 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2'40 zł., masło zwycz. 1 kg. 4'20—4'50 zł., ser 1 kg. 1—1'20 zł., jaja świeże 1 szt. 12—13 gr., kura 1 szt. 4—8 zł., kurczęta para 3—6 zł., kaczki 1 szt. 4—6 zł., gęsi 1 szt. 7—10 zł., agrest 1 litr 40—60 gr., poziomki leśne 1 litr 1'20—1'60 zł., maliny 1 litr 1'30—1'40 zł., borówki 1 litr 30—35 gr., wiśnie kraj 1 kg. 0'80—1'20 zł., ziemniaki nowe 1 kg. 30 gr., buraki ćwikł. 1 kg. 20—25 gr., marchew 1 kg. 35—40 gr., pietruszka 1 kg. 1'40—1'50 zł., rombarbar 1 kg. 40—50 gr., ogórki kopa 3—4 zł.

Z życia robotniczego

—o—

GROŹBA POZBAWIENIA PRACY SALINARZY

Wskutek niepomyślnej konjunktury gospodarczej zaznaczyło się u nas zmniejszenie spożycia soli, co odbija się ujemnie na wykonaniu planu finansowego monopolu solnego, przewidzianego ustawą skarbową. W kołach zainteresowanych podniesiono szereg projektów, mających na celu przeciwdziałanie temu zjawisku. Zwrócono uwagę na nierównomierność kosztów wydobycia soli w naszych salinach i warzelniach. Wielka rozpiętość kosztów tej produkcji nasunęła wątpliwości, czy celowe jest utrzymanie najdrożej produkujących warzelń i salin *w Bochni, Łacku, Kosowie i Lanczynie* na dotychczasowym poziomie wydajności.

Przeciwko zamiarowi zlikwidowania produkcji soli w tych miejscowościach, występuje ministerjum przemysłu i handlu, dowodząc, że najdrożej produkujące saliny wschodnie znajdują się w okolicach, zamieszkałych przez ludność ubogą. *Pozbawienie pracy około 800 osób powiększyłoby ubóstwo tej ludności.* Zagadnienie obniżenia kosztów produkcji soli celem powiększenia spożycia jest w dalszym ciągu przedmiotem narad w kołach miarodajnych.

Należy nadmienić, że między innemi wysuwany jest projekt wykupu kopalni prywatnej „Wapno" i zwiększenia jej produkcji kosztem *Wieliczki.*

STOSUNKI PRACY W CYNKOWNI W OŚWIĘCIMIU

Firma Walcownia metali z siedzibą gł. w Dziedzicach ma w Oświęcimiu wprost dworca fabrykę, gdzie zatrudnia najwyżej 100 ludzi. Kierownikiem tej fabryki technicznym jest inż. Oskar Juroszek, który znany jest ze złego obchodzenia się z robotnikami. Rozprawa sądowa karna przed sądem powiatowym w Oświęcimiu wykazała, że tenże inżynier, zaciekły hakatysta, nazywa robotników polskich „polska świnia" i pod byle pozorem wyrzuca z pracy tak, że dopiero kilka procesów o odszkodowanie, wygranych przez robotników, powściągnęło jego zapalczywość. Zwracamy uwagę temu panu, że robotnicy nie pozwolą sobie w pracy ubliżać, a złe traktowanie robotników odbija się niekorzystnie na produkcji, przez co pan ten mimowoli naraża swoją firmę na straty. Inżynier ten wyrzuca żony robotników przynoszące obiad robotnikom za bramę, a przecież wedle ustawy robotnikowi należy się przerwa godzinna i w czasie tej przerwy ma prawo opuścić fabrykę, w zimie zaś taka firma powinnaby dostarczyć robotnikom miejsca ogrzanego na wypoczynek i spożycie strawy, a to tembardziej, że przy walcowaniu metali przy wysokiej temperaturze praca jest bardzo ciężka. Wymieniony inżynier wprowadza sobie jakieś zwyczaje, które w Polsce ludowej nie są odpowiednie. Pod zagrożeniem wydalenia inżynier ten zwołał wszystkich robotników przez delegację robotniczą z obu zmian i wobec wszystkich robotników kazał się jednemu robotnikowi przepraszać. Możeby ten pan przecież uspokoił się i przestał robotników źle traktować, a przytem licho płacić za ciężką pracę.

DOZORCY DOMOWI W TARNOWIE PRZED WALKĄ O UMOWĘ ZBIOROWĄ

Dnia 22 czerwca odbyło się w Tarnowie masowe zgromadzenie dozorców domowych w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej na rok 1930/31.) Zagaił tow. *Wilk*, omawiając cel zgromadzenia i jego znaczenie. Na przewodniczącego powołano tow. *Warzechę*, na zastępców tow. Janika i Chmielowskiego. Tow. *Jasielec* omówił sprawę umowy zbiorowej, masowe wypowiedzenia pracy oraz niezadawalającą działalność miejskiej komisji sanitarnej, która ma badać mieszkania dozorców domowych. Następnie tow. poseł *Ciołkosz* zreferował działalność Komisji Rozjemczej, piętnując rozbicie ostatniego posiedzenia przez kamieniczników, omówił dalej nasz projekt nowej umowy zbiorowej oraz memorjał Zw. klasowego do Inspektoratu Pracy z żądaniem przeprowadzenia wyborów do Komisji Rozjemczej. — W dyskusji przemawiali tow. Wilk, Janik i inni. Przedłożone rezolucje uchwalono jednomyślnie i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zamknięto zgromadzenie. *Dozorcy domowi w Tarnowie żądają bezzwłocznego zawarcia nowej umowy zbiorowej* i ostrzegają pp. kamieniczników przed sabotowaniem rokowań.

Policja i BB wobec Kongresu Centrolewu

Gorlice, 6 lipca.

W ostatnich dniach przed Kongresem, widocznie w całej Polsce opanował „silną władzę" paniczny strach o jutro, inwigilowano każdego obywatela, którego podejrzywano, że ma zamiar udać się na Kongres Centrolewu w Krakowie. Zaś na sobotę 28 czerwca br. skonsygnowano policję do miast i ośrodków fabrycznych, oraz obsadzono wszystkie drogi w kierunku Krakowa, a władze administracyjne były w komplecie na swoich stanowiskach przez całą noc z soboty na niedzielę. W sobotę ku wieczorowi władze administracyjne zarządziły różne represje i utrudnienia — do czegóż są oficerowie, zamianowani starostami? — wobec delegatów, i domniemanych delegatów na Kongres.

I tak, koło 8 godziny wieczorem posterunkowy policji Konik zjawił się u tow. **Oskara Gleichera** w Gorlicach z wezwaniem, by zaraz się udał na posterunek policji w Gorlicach, gdzie następnie go przetrzymano do 12 w nocy, aż do odejścia ostatniego pociągu do Krakowa, **bez podania jakichkolwiek powodów.** Po odejściu pociągu przeprosił go komendant posterunku policji Kawa, że był przytrzymany wskutek otrzymanej wiadomości, iż rzekomo powiedział publicznie wobec kilku obywateli, że „jedzie do Krakowa na Kongres, gdzie wszystkich rozstrzela i wysadzi w powietrze". — lecz z przyjemnością stwierdza, że to było z palca wyssane.

W tym samym czasie policja w Zagórzanach pilnowała domu tow. **Joachima Gajewskiego** do godziny 12 w nocy, ale nie zastała go w domu. Ciągle telefonowano do posterunków w Gliniku i Gorlicach, jednak mimo kilkudniowego nadzoru policji i tam uszedł jej uwagi.

Tak samo strzeżono wszystkich innych działaczy robotniczych, jak: tow. **Szkurata** itd.

W niedzielę 29 czerwca już o godzinie 5 nad ranem znowu przybył komendant posterunku policji w Zagórzaach do domu tow. **Gajewskiego** i zwrócił się do niego z zapytaniem, czy jedzie na Kongres. W czasie tej wizyty policyjnej niespodzianie nadjechali do tow. Gajewskiego motocyklami towarzysze z **Glinika**, by mu zakomunikować, że policja zatrzymała autobusy, wynajęte i zadatkowane przez PPS w Bieczu i Gorlicach, oraz autobusy wynajęte przez inne stronnictwa Centrolewu, przyczem okazało się, że policja była u wszystkich właścicieli autobusów i imieniem starosty stanowczo zabroniła wyjazdu. Tow. Gajewski wyrwał się z pod opieki policji na moment, aby popatrzeć co za ludzie nadjeżdżają do niego tak wczas rano. Momentalnie wsiadł na motocykl i galopem frunął, zostawiając policję z bezradnie założonemi rękoma.

Gdy tow. Gajewski przybył do Gorlic, policja legitymowała wszystkich pasażerów i zatrzymała wszystkie autobusy pod pozorem, że autobusy mają stale inny kurs, choć istotnie tylko w powszednie dnie mają stały kurs i to nie wszystkie, zaś na niedziele, wtorki i święta jadą ze zbiorowemi wycieczkami w dowolnym kierunku. Siłą wstrzymano autobusy, które miały zabrać kilkudziesięciu delegatów. Mimo licznych utrudnień, jeden z autobusów jednak ruszył i dojechał za Tarnów, gdzie go ostatecznie zatrzymała policja. Kilku naszych towarzyszów dojechało jeszcze z Tarnowa koleją do Krakowa, jednak już na zakończenie manifestacji pod pomnikiem Mickiewicza.

Wogóle wszystkie drogi z Gorlic do Krakowa były obsadzone posterunkami policji i każdą furmankę czy też auto, lub nawet piechura zatrzymywano pod różnemi pozorami. Te gwałty i nadużycia wielu ludziom oczy otworzyły i to było najlepszym środkiem agitacyjnym dla Centrolewu, tak że całe społeczeństwo tylko z pogardą i wstrętem patrzy dziś na obecny system rządzenia.

Dla osłabienia wrażenia demonstracji Centrolewu w Krakowie BBWR urządził zgromadzenie, oczywiście z zupełnem fiaskiem. Według ogłoszeń BBWR mieli w Gorlicach przemawiać posłowie Stapiński i Cieplak, oraz redaktor PAT'a Strojek z Krakowa, zaś na wiecu w Bieczu poseł Kosiba. Prócz afiszów BB p. dyr. Laskowski wysłał imienne wezwania do wszystkich działaczów chłopskich w tutejszym powiecie, oczywiście jak zwykle pisane i powielane na maszynie i papierze magistratu.

Tymczasem żaden z zapowiedzianych mówców na wiec nie przybył, więc zebranie w Gorlicach w obecności najwyżej 100—120 osób (więcej niż połowa krzeseł była wolna) zagaił p. dyr. Laskowski i po długiej naradzie z p. drem Tarczyńskim, „prawdziwym" sanatorem i sekretarzem BB, oraz Strzelca, powołał prezydjum. Poczem zabrał głos nasz niedoszły poseł, oraz wieczny kandydat Laskowski, który w duchu „ludowym" śpiewał hymny na cześć p. Piłsudskiego. Oświadczył się za zmianą konstytucji w drodze zamachu stanu (delektując się słowami i marzeniem o roli „bohatera" konfederacji!) na korzyść kamaryli i szlachty, za samowolną zmianą ordynacji wyborczej bez uchwały Sejmu, którąby umożliwiła jeszcze większe nadużycie wyborcze — w drodze legalnej kończy się rola Stapińskiego i tych, którzy się włoką jeszcze w jego ogonie i pozbawiła mniejszości narodowe zupełnie przedstawicielstwa w ciałach ustawodawczych i samorządowych, przyczem nawet nazywał wszystkie mniejszości narodowe w Polsce, „to jest jedną trzecią część ludności „zdrajcami".

O nędzy chłopa, o braku ziemi i warsztatu pracy dla chłopa i robotnika, o reformie rolnej, o kryzysie gospodarczym i o zniesieniu konkordatu p. Laskowski nawet nie wspomniał, bo go to nie boli, on bowiem dostaje regularnie swoją pensję.

Występ wójta z Krygu p. Króla na polecenie p. Laskowskiego, który przyrzekł mu mandat, jeśli nie do Sejmu, to przynajmniej do Rady Powiatowej, wywołał salwę śmiechu i rumieniec wstydu dla p. Laskowskiego, więc Król speszony skończył swoją „modlitwę" słowem „amen" i życzeniem, by się wkrótce spełniły marzenia p. Laskowskiego, który tyle się „zasłużył" dla miasta i chłopów.

Na zakończenie odczytał p. burmistrz Murdzińskij odpowiednią rezolucję — p. dr. Tarczyński jeszcze pamięta, jak go na ostatnim wiecu BB wygwizdano, więc wolał się wyręczyć p. Murdzińskim, choć niechętnie — ale nie odważył się poddać jej pod głosowanie, widząc, jak robotnicy i chłopi mruczą, urzędnicy opuszczają salę, a Żydzi ironicznie sobie kpią. Jednem słowem cała impreza wieloletniego „zasłużonego działacza ludowego" w okresie zmierzchu BB miała efekt bardzo a bardzo mizerny.

—ooo—

Dąbrowa koło Tarnowa, 6 lipca

Sanacja użyła wszelkich możliwych sposobów, aby uniemożliwić lub zmniejszyć udział robotników i chłopów w Kongresie obrony prawa i wolności ludu. W przeddzień Kongresu otrzymał przewodniczący Komitetu powiatowego PPS telegram z podpisem tow. Żuławskiego, odwołujący Kongres. Jednocześnie z Dąbrowy wysłano w sobotę wieczorem do niego do Krakowa telegram następującej treści, rzekomo od żony: **„Wracaj natychmiast Wiśka". Telegram ten był również sfałszowany.**

Na stacji kolejowej ustawiono trzech posterunkowych, którzy notowali, kto jedzie na Kongres.

W dniu Kongresu rozwieszono w mieście małe afiszki, zawiadamiające **o wiecu BB. Na „wiec"** ten pochodem zaprowadzono z nabożeństwa oddziały przysposobienia wojskowego do „Sokoła", albowiem w dniu tym odbywało się doroczne święto PW. Ludzi starszych, poważnych nie wpuszczano, np. ob. Tabora z Brnika. Na sali była więc młodzież szkolna, strzelcy i straże pożarne, do których przemawiał poseł Kautski, honorowy strzelec i strażak z IV. brygady. „Kurjerek" podaje liczbę obecnych na 900, jednak sam p. Kautski ocenił ich na 300. P. Kautskiego szczególnie oburzało powzięcie przez wiec PPS w Tarnowie rezolucji, protestującej przeciw przyjazdowi ministra Cara. Nazwał to działalnością antypaństwową. My ze swej strony pamiętamy p. Kautskiego jako adjutanta Witosa; nie wiemy, czy p. Kautski swą działalność z lat przed rewolucją majową uważa za państwową, czy za antypaństwową?

Po Kongresie zaczęła sanacja szukać, na kim mogłaby się zemścić. Tow. Nowak wraz z swą żoną i dziećmi od lat 18 zamiata miasto i ze zgarniętego a sprzedanego gnoju utrzymuje się jakoś przy życiu. Tow. Nowak brał udział w Kongresie, a gdy z Kongresu powrócił, zawiadomiono go, że inspektor policji gminnej zakazał mu na przyszłość sprzątania. W ten sposób chce się skarać na śmierć głodową człowieka, mającego na utrzymaniu sześcioro dzieci!

Od dnia 7 bm. policja w Dąbrowie na polecenie prokuratorji przesłuchuje uczestników Kongresu, których z ramienia PPS pojechało stąd 11. Tow. Minora, delegata na Kongres, przesłuchiwał **przez 3 godziny** p. Kordys, komendant powiatowy PP, znany ze swej gorliwości w stosunku do PPS, co było nawet przedmiotem interpelacji sejmowej. P. Kordys zapowiedział tow. Minorowi, że otrzyma miesiąc więzienia, tow. Nowak za to, że niósł sztandar 6 miesięcy, a przywódcy po kilka lat. P. Kordysowi musimy jednak powiedzieć, że niedobrze jest czasem być zbyt gorliwym, p. Kordys doświadczył już tego na sobie samym, więc niech się nie bawi w prokuratorję i sąd, raczej niech pilnuje powiatu przed złodziejami i bandytami, bo na to ludność z podatków opłaca p. Kordysa i całą policję.

Wiadomości polityczne

TRAKTATY POKOJOWE GŁÓWNĄ PRZESZKODĄ W UTWORZENIU UNJI PAŃSTW EUROPEJSKICH

Znany senator amerykański Borah, przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych oświadczył — nawiązując do słów Mussoliniego o konieczności rewizji traktatów — że Europa tylko wtedy będzie mogła żyć w stałym pokoju, jeżeli nastąpi rewizja traktatu wersalskiego i innych traktatów. Dążenie do utrzymania tych traktatów w niezmienionej formie jest jedną z głównych przeszkód w utworzeniu Unji państw europejskich wedle planu Brianda.

Z TAJEMNIC „CZEKI"

Agabekow, o którego wystąpieniu przeciw GPU przed kilku dniami pisaliśmy jako tym, który miał rozkaz zamordować Biesiedowskiego, ogłasza w pismach paryskich dalsze rewelacje. Twierdzi on, że agenci GPU w Persji doprowadzili organizację wywiadowczą do takiej doskonałości, iż cała korespondencja dyplomatyczna 14 poselstw w Teheranie ze swemi rządami jest znana GPU. Posiada ona zdjęcia fotograficzne ze wszystkich ważniejszych doniesień obcych dyplomatów, wysłanych z Teheranu do swoich rządów. Agabekow w obawie przed zemstą GPU prawie nie wychodzi z pensjonatu, w którym zamieszkuje. Władze francuskie wydały Agabekowowi kartę azylu emigranta politycznego. Byłemu czekiście przydzielono specjalnego inspektora policji w celu ochrony przed zamachem.

SPISEK POLITYCZNY PRZECIW MACDONALDOWI?

„Daily Herald", organ partji pracy, daje do zrozumienia, że w dyskusji nad ustawą o podwyższenie funduszu bezrobocia z 50 na 70 miljonów funtów może przyjść w Izbie do wspólnego postępowania konserwatystów i liberałów przeciw rządowi MacDonalda. Na wypadek klęski w tej sprawie MacDonald niewątpliwie rozwiąże Izbę i rozpisze nowe wybory.

Echa Kongresu

Łańcut, 7 lipca.

W niedzielę 6 b. m. odbyło się zgromadzenie sprawozdawcze z Kongresu Centrolewu zwołane przez komitet PPS w Łańcucie. Uczestniczyło w niem około 1.000 osób. Zagaił tow. Spiss. Przewodniczył tow. M. Krumholc, sekretarzował tow. Babiarz.

Z kolei przemawiali tow. tow. Spiss Fr., Krumholc J. i Krumholc M. Tow. Spiss w dość obszernym referacie nakreślił czteroletnie rządy „sanacji moralnej", które przez ostatnie posunięcia zapędziły się w ślepy zaułek. — Mówił z goryczą o tem iż ci co na barkach klasy robotniczej wznieśli się na wyżyny, dziś klasę tę chcą zgnębić, a głos rozpaczy ludu robotniczego zagłuszyć grzechotem karabinów maszynowych. — Klasa robotnicza musi wziąć w tym tak ciężkim okresie bytu niepodległej Polski odpowiedzialność za dalsze losy Niepodległej Polski Ludowej.

Tow. Krumholc J. złożył sprawozdanie z odbytego Kongresu Centrolewu w Krakowie, wzywając zebranych, aby do rozgrywki o wolność, lub niewolę ludu byli przygotowani. Ciężkie i złowrogie chmury zwisające nad horyzontem politycznym i gospodarczym Polski musi rozedrzeć nagromadzona elektryczność, która porazi wrogów demokracji polskiej. — Tow. Krumholc M. mówił o tem, jak w maju 1926 wszyscy dzisiejsi czwartobrygadowcy wyśmiewali się z demonstracyjnych pochodów na których obnoszono z prawdziwą czcią portret marsz. Piłsudskiego. Dziś nachmurzona, marsowa twarz Piłsudskiego widoczną jest w każdej najmniejszej kancelarji w gmachach państwowych, lecz nie widzi się jej na ulicy wśród tłumów włościan i robotników. — Podniósł również fakt, iż za rządów sanacji spotkała mówcę poraz pierwszy rewizja domowa i osobista za skonfiskowaną odezwę Centrolewu.

Odczytana przez tow. Spissa rezolucja została przyjęta przez zgromadzonych jednogłośnie.

Rezolucja ta w treści swej domaga się: 1) Poszanowania przez sfery rządzące obowiązujących ustaw. 2) **Zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu**, któryby zastanowił się nad zaradzeniem klęsce gospodarczej. 3) Przyjścia ze stałą pomocą doraźną robotnikom dotkniętym klęską bezrobocia.

Zgromadzeni wyrażają **swe najgłębsze uznanie dla Marszałka Sejmu Ign. Daszyńskiego** za Jego mężne stanowisko w obronie Prawa i Wolności Ludu. Zgromadzeni uroczyście ślubują **na każde wezwanie** najwyższego organu Partji stanąć do walki w obronie zagrożonych a w ciężkim trudzie wywalczonych praw dla klasy robotniczej.

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

TUR

NA MARGINESIE SPRAWOZDANIA ZARZĄDU GŁÓWNEGO

W myśl uchwał ostatniego krakowskiego walnego zjazdu TUR, o konieczności wydawania **dorocznych sprawozdań**, ukazało się, jako obszerna broszura, **sprawozdanie** z całokształtu pracy instytucji. Obejmuje — wyjątkowo — szesnaście miesięcy, a więc okres od 1 stycznia br. Wydane zostało przez zarząd główny.

TUR stał się obecnie wielką, rozgałęzioną instytucją oświatową, pracującą **wśród młodzieży** i dorosłych i odegra w szeregu innych podobnych instytucyj w Polsce jedną z głównych ról. Nawet wrogowie naszej ideologji niejednokrotnie wyrażali — „wbrew sercu", jak mówią Francuzi — swe uznanie dla wszechstronnej pracy „turowej". — Wśród naszych zorganizowanych robotników TUR „zadomowił" się całkowicie; stał się niezbędną organizacją obok politycznej, zawodowej i spółdzielczej; jedną właśnie z najważniejszych cech TUR jest to, że nie jest on organizacją jakichś filantropów-oświatowców, śpieszących z pomocą biednemu „ludowi", lecz stał się własnym wyrazem i własną organizacją **samego ludu roboczego.** Dziesiątki oddziałów są prowadzone przez **samych robotników.** — W całokształcie ruchu robotniczego TUR odgrywa już rolę bardzo poważną i dla sprawy Socjalizmu polskiego uczynił już wiele. Pracuje w serdecznej łączności z innemi naszemi organizacjami kulturalnemi, jak **„Sport", „Dziecko", „Nauczyciel socjalistyczny"** itd. Zwłaszcza TUR-owa praca wśród młodzieży rozwinęła się niezwykle bujnie; najmłodsi nasi towarzysze, **„czerwoni harcerze"**, także rosną systematycznie.

Nie nadużywamy cyfr; przytoczmy tylko kilka — dla ilustracyj. W okresie sprawozdawczym powstało 43 nowych oddziałów; obecnie więc (1 stycznia 1930) TUR liczy **230 oddziałów.** Oddziały te są rozsiane po całej Polsce. Jeśli jednak rzucimy okiem na mapkę, załączoną do sprawozdania, przekonamy się, że najgęstsze skupienie oddziałów znajdziemy w kącie południowo-zachodnim Polski, koło **Krakowa.** Nic dziwnego: wszak to okręg przemysłowy, tu schodzą się trzy wielkie Zagłębia węglowe oraz ośrodek włóknistego przemysłu — **Bielsko.**

Rozumie się, to nie wszystko. Mamy jeszcze sieć członków organizacyj młodzieży, stanowiących część integralną TUR, ale korzystających z pewnej samodzielności. Ta sieć wynosi **150 kół.**

Oddziały TUR są ujęte w ostatnich czasach **w okręgi** celem usprawnienia pracy. Mamy już dziesiątki oddziałów **wiejskich**, pracujących własnemi skromnemi wiejskiemi siłami, ale nieraz wydajnie.

T. zw. „rozłam" w PPS, to znaczy odpadnięcie grupy BBS-ów, zupełnie nie dotknęło TUR, jako organizacji. Jedna z głównych przyczyn: wysoki ideowy poziom, który wyłączył zawczasu elementy wątpliwe.

Nie będziemy tu szczegółowo omawiali poszczególnych form pracy. Czytelnik **powinien** wziąć sam do ręki sprawozdanie i uważnie je przeczytać. Nasi wrogowie ideowi uważnie nas studjują (patrz np. artykuły w jezuickim „Przeglądzie Powszechnym"); tembardziej my sami, socjaliści i sympatycy socjalizmu, winniśmy znać własne instytucje, przedewszystkiem po to, aby im **POMAGAĆ!...**

Duży nacisk położono na **biblioteki** robotnicze. Urządzono 822 odczytów. Prowadzono 13 kół **samokształcenia.** Zorganizowano w oddziałach **214 wycieczek** (zasługuje na szczególne podkreślenie **sprężystość Krakowa). Chórów** mamy 27. **Orkiestr 61.** Stałych zespołów teatralnych 61. W Łodzi TUR posiada własne seminarjum. Wspólnie z ZZK prowadzi w Warszawie „Ateneum" itd., itd.

Zasługują na obszerniejszą wzmiankę liczne centralne i okręgowe **KURSY** dla działaczów. Tak np. odbył się dziesięciodniowy kurs dla bibliotekarzy. W Sulejowie pod Piotrkowem odbyły się dwa kursy letnie. W oddziałach kursów odbyło się 28. Tak np. Zagłębie Dąbrowskie zorganizowało 11-dniowy kurs internatowy — dla pracowników kół młodzieży.

Organizacja młodzieży urządziła **SIEDM ZLOTÓW.** Zorganizowała bardzo liczną delegację na zlot wiedeński.

Harcerstwo czerwone odbyło własne „spotkanie", zorganizowało obóz w Broku, oraz obóz wędrowny itd.

TUR **WE FRANCJI** posiada 25 oddziałów.

Nie będziemy jednak wchodzić w dalsze szczegóły. Czytelnik w „Sprawozdaniu" znajdzie je bez trudu, a pozatem — uchwały ostatniego zjazdu i ważniejsze postanowienia zarządu głównego.

Uważny obserwator naszego życia robotniczego po zaznajomieniu się z materjałem stwierdzi niezawodnie owocną i wielką pracę, ale słusznie powie: **MAŁO!!**

Albowiem w naszych ciężkich warunkach kulturalnych trzebaby udziesięciokrotnić robotę. To wielka prawda. Piętrzą się jednak **TRUDNOŚCI.** Przedewszystkiem — **finansowe;** na skutek znanej sytuacji politycznej „subwencje" są rzadkie i skąpe. Trzeba w coraz większym stopniu opierać byt instytucji na własnym wysiłku robotnika. — Uchwała Związków zawodowych o 10-groszowym podatku nie weszła jeszcze niestety w życie.

Druga trudność tkwi również **w sytuacji politycznej.** Utrudnia ona wielu zależnym od władz sympatykom branie udziału w pracach TUR. Pozatem kryzys i wzmożona walka polityczna pochłaniają ogromną część energji proletarjatu.

Zrobiono już bardzo wiele. Trzebaby zrobić jeszcze więcej! Potrzebna jest rozbudowa instruktoratu, trzebaby pomyśleć o własnem piśmie. — Warszawa, stolica kraju, wymaga obecnie wielkich wysiłków, aby postawić tu pracę „turową" na odpowiednim poziomie.

Z najbliższych planów zwracamy uwagę na **KONFERENCJĘ TEORETYCZNĄ TUR,** która odbędzie się we wrześniu, zapewne w puszczy Marjańskiej.

Tow. senator dr. **Kopciński** i tow. **H. Rapacka,** pracujący w centrali TUR, oraz ich najbliżsi współpracownicy, dobrze się zasłużyli polskiej oświacie robotniczej.

„Sprawozdanie" niech będzie jeszcze jedną **ZACHĘTĄ** dla ludzi dobrej woli i naszej ideologji, aby poparli wielką sprawę oświaty robotniczej. Niwa — ogromna, cele — olbrzymie, pracowników — zamało! Stańmy więc — wszyscy, wszyscy, kto tylko nie jest całkowicie zawalony pracą polityczną lub zawodową — do dalszej pracy w szeregach armji „turowej"!

LISTY Z KRAJU

Grybów, 3 lipca

JAK RZĄDZI SANACJA

Nareszcie zawitała do Grybowa — niczem cholera lub jaka inna dżuma — prawdziwa sanacja; dotychczas mieliśmy bowiem małą, niewinną i dość nieszkodliwą sanacyjkę. Niewinne to i dosyć wstydliwe biedactwo zezwolało przez kilka lat na lewo i na prawo. Od pierwszej jednak chwili sanacyjka nasza wpadła w oko tutejszemu Obwiepolowi, który za wszelką cenę postanowił przyhołubić ją do swego łona. Biedactwo nasze przez długi czas broniło swej niewinności, aż wreszcie, świńskim combrem znęcone padło w objęcia Obwiepolu. Z tego małżeństwa powstał płód z wodą w głowie, złośliwy i przewrotny, który sparaliżował i zatruł życie powiatu we wszystkich jego dziedzinach — czyli prawdziwa sanacja.

Wydobyła ona na powierzchnię życia społecznego całą plejadę zdegenerowanych dziedziców, wysortowanych z cywila krawców i aptekarzy — **legjonistów, którzy nigdy legjonów nie widzieli i inwalidów, którzy nigdy rannymi nie byli.** Jak ta zgraja zbawia Grybów, posłuchajmy!...

Po przewrocie majowym objął rządy powiatu starosta Magoński, sanator, ale człowiek uczciwy, w urzędowaniu bezstronny, nigdy nie zapominający, że jest starostą powiatu, a nie partji.

Pieski sanacyjne, nie mogąc ścierpieć tej powolności u starosty, rozpoczęły generalny atak na niego. Jeden straszył go Dziadoszem — inni Duchem lub Wienawą. Gdy zaś nadeszły pieniądze wyborcze, pieski sanacyjne pogryzły się wzajemnie, a starostę Magońskiego — który bronił swej moralności i funduszu wyborczego — wpędziły w ciężką chorobę nerwową. Tak więc po długich a ciężkich cierpieniach narodziła się u nas prawdziwa sanacja z chwilą objęcia rządów w powiecie przez starostę Olszewskiego.

Pan Olszewski, szwagier czy kuzyn wojewody krakowskiego, nie zdał podobno praktycznego egzaminu jako starosta w Podhajcach, więc został przygarnięty przez swego kuzyna do województwa krakowskiego. Nie dlatego poruszamy osobę starosty Olszewskiego, że jest sanatorem — boć i w sanacji trafić się może mądry albo uczciwy człowiek, ale dlatego — że pod jego rządami powiat grybowski chyli się ku ruinie ekonomicznej, a co gorsza moralnej.

Aby nie być gołosłownymi — służymy faktami.

Pan Olszewski, przybrał sobie cichy „bairat" złożony z trzech ludzi, znanych obecnie pod nazwą „pierzyna, dziecina i kiepska łacina". Stworzono też nową radę przyboczną do tymcz. zarządu pow. z ludzi, którzy nikogo nie reprezentują, ani gospodarczo ani politycznie, i co najśmieszniejsze, niema tam bebloków! Za kulisami zaś, tak „bairatu" — jak i rady przybocznej, siedzi grybowski proboszcz, szef tutejszego Obwiepolu.

Toteż nic dziwnego, że **pod płaszczem sanacji znakomicie rozwija się u nas endecja,** jak zresztą w całej Polsce, a starosta grybowski jest pośrednio ślepem narzędziem w jej ręku. A może on także jest endekiem, jak jego tołumaczy?! Pierwszym czynem p. Olszewskiego było odebranie rządów w Bobowej i Grybowie p. Długoszowskiemu. Stało się to na życzenie plebanji. W Bobowej burmistrzem został chadek Magiera, w Grybowie endek Szpakowski, a jego zastępcą ks. Solak. Fakty mówią za siebie.

A teraz kilka słów o aucie! Oj, biedne to auto, gdyby ono mówić umiało?!

Ponieważ Składkowski lustruje kraj na samolocie, dlaczegóżby grybowski Sławoj nie miał lustrować powiatu samochodem. Ponieważ zaś w powiecie grybowskim na **72 gmin,** zaledwie 20 autem zlustrować **można, auto powiatowe lustruje** Krynicę, N. Sącz, Gorlice i dworskie zabawy w bobowskim Belwederze. **„Na kolacyjki"**, „na porterek" i t. p. jeździ się autem **powiatowem.** Zaś p. Olszewski jest tak pilnym starostą, że np. w niedzielę popołudniu lustruje autem urzędy gminne, wtedy, gdy naczelnicy gmin pasą konie w polu! **Powiat grybowski, który ledwie wiąże koniec z końcem, nie może być przedmiotem eksperymentów ludzi nieodpowiednich.**

Pierwszym czynem trzech regimentarzy i rady przybocznej było nakłonienie starosty do usunięcia **sekretarza rady powiatowej.**

Po odbyciu sześciomiesięcznego urlopu, sekretarz rady pow. **poszedł na emeryturę w 40-tym roku życia,** a czynności sekretarza w czasie jego urlopu pełnił referendarz starostwa p. Kachnikiewicz, który za tę uboczną pracę pobierał z kasy powiatu 200 zł. miesięcznie, **pobory zaś te kwitował** rejent Gardula, członek rady, jako koszta rozjazdów na lustracje powiatu! Obecnie sekretarz-emeryt pobiera emeryturę VII. stopnia płacy, a p. Kachnikiewicz jako nowy sekretarz otrzymał na początek pobory VII. stopnia b plus 100 złotych za kasjerstwo. P. Kachnikiewicz, jako referendarz starostwa, przeszedł w **„stan spoczynku!"** — Tak więc na dwóch stanowiskach mamy cztery pensje!

Obecnie zaś, jako emerytowi, wytoczono b. sekretarzowi dochodzenie dyscyplinarne za jakieś rzekome nadużycia i zamknięto mu pobory. „Komisja dyscyplinarna" i tymcz. zarząd powiatowy za niefortunnie sprecyzowany „akt oskarżenia" **znaleźli się przed sądem** na skutek skargi b. sekretarza. Powstał wielki i kosztowny proces, i nie wiadomo, kto go będzie płacił!

Obecna nagonka na b. sekretarza Rady pow. jest nietylko zemstą za wystąpienie z BB ale i zemstą osobistą niektórych panów. Nie bierzemy b. sekretarza w obronę, nie znamy też dokładnie zarzucanych mu grzechów, ale wiemy napewno, że „grzechy" te pochodzą z czasów dawnych, były znane i za groźne nieuznane. Trudno także uwierzyć, aby człowiek dość zamożny, major artylerji i ojciec rodziny, był tak lekkomyślnym i dopuścił się czynów, któreby mogły zachwiać jego stanowiskiem i szlifami.

Z nagonki tej wynikł cały szereg procesów. Na jednej z rozpraw, gdy usunięty sekretarz zarzucił staroście brak legitymacji do skargi, gdyż rada przyboczna nie powzięła kolegjalnej uchwały w tej sprawie w myśl okólnika wojewody z 29 września 1929, Dz. woj. Nr. 23/29, zastępujący starostę p. Kachnikiewicz pouczał sąd, „że okólnik ten ma moc obowiązującą li tylko pro foro interno, faktycznie zaś **starosta jako komisarz może robić co tylko zechce".** Iście carska interpretacja!

Były starosta Magoński **z wielkim** trudem stworzył komunalną Kasę Oszczędności, którą następca jego na fałszywe skierował tory. Dyrektorem kasy został p. Pasowicz, **b.** wizytator, człowiek stary, nieudolny i w powiecie nie znany. Drugi zaś dyrektor, to rejent Gardula, człowiek niezdolny do pozytywnej pracy i mściwy. Z wielkim nakładem sił i kosztów społeczeństwo grybowskie utrzymuje prywatne gimnazjum, które obecnie pod rządami p. Pasowicza chyli się do upadku. O gimnazjum i komunalnej Kasie Oszczędności napiszemy osobno, ze względu na obszerny materjał. Zwracamy się zaś tą drogą do wojewody, aby wziął powiat grybowski w obronę przed lekkomyślnemi eksperymentami swego kuzyna.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

KRONIKA

Kraków, 9 lipca.

Wycieczki TUR

WYCIECZKĘ DO WIEDNIA

urządza krakowski oddział Tow. Uniw. Robotniczego w dniach 15, 16 i 17 sierpnia br.

Odjazd z Krakowa we czwartek 14 sierpnia wieczorem.

Przypuszczalny koszt jazdy z Krakowa i z powrotem z noclegami, utrzymaniem i zwiedzaniem około 150 złotych. Liczba uczestników ograniczona, dlatego należy udział zgłaszać jak najszybciej. Zgłoszenia tylko do 15 lipca na ręce tow. **Stefana Czerwieńca, administratora „Naprzodu"**, Kraków, ul. Dunajewskiego 5, wraz z zaliczką zł. 50. Mężczyzn obowiązuje książka wojskowa i zezwolenie na wyjazd z PKU, kobiety dokument tożsamości osoby, każdy uczestnik musi przesłać 2 fotografje z odkrytą głową.

—ooo—

Kraków — na Saharze

Tumany kurzu unosiły się wczoraj na ulicach m. Krakowa, z powodu silnego wiatru, jaki wiał przez cały dzień. Wprost nie można było iść, gdyż piasek jak na Saharze zasypywał oczy przechodniom. Nigdzie nie można było spotkać beczkowozu samochodowego, co jest potępienia godnem. Magistrat krakowski widać oszczędza wodę i nie skrapia ulic. **Jest to w wysokim stopniu karygodne, pozostawić mieszkańców miasta na pastwę kurzu i bijącego w twarz piasku.** Dobre świadectwo wystawia sobie miasto u przejezdnych, którzy zwiedzają Kraków pełen pamiątek i również pełen brudu, gnoju i kurzu.

—ooo—

NOWE LINJE AUTOBUSOWE. Z dniem dzisiejszym wprowadzoną zostaje przez Polski Związek Turystyczny komunikacja autobusowa **Kraków—Zakopane** z wyjazdem z Krakowa o godzinie 10 — wyjazdem z Zakopanego o godz. 17. Cena 16 złotych w jedną stronę. — Z dniem jutrzejszym Polski Związek Turystyczny uruchamia komunikacje autobusową na linji **Kraków—Biała**. — Wyjazd z Krakowa o godzinie 16.30; wyjazd z Białej o godzinie 7.30.

POŻARY. Od płonących śmieci zapalił się parkan w realności przy ul. Dietlowskiej 80. Straż pożarna ogień ugasiła. — W domu pod l. 30 przy ul. Długiej zapalił się ganek. Straż ogień ugasiła.

ZATRUTA PRZEZ ZNACHORKĘ. Wezwano pogotowie ratunkowe do 60-letniej Marji Łętkowej, zamieszkałej przy ul. Wieczystej 54, która z powodu zażycia nadmiernej ilości lekarstw przepisanych przez znachorkę uległa zatruciu. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu ofierze znachorki pierwszej pomocy, przewiózł ją w groźnym stanie do szpitala.

KRADZIEŻ PRZY OKIENKU W BANKU POLSKIM. Za kradzież 1120 złotych przy okienku w Banku Polskim w czasie przeliczania pieniędzy przez kasjera, aresztowano Izaaka Lauberfelda (l. 21), zamieszkałego przy ul. Mazowieckiej 59. Skradzione pieniądze od aresztowanego odebrano.

WŁAMANIE. Do mieszkania p. St. Feldsteina, zamieszkałego przy ul. Tarłowskiej 10, dostali się nieznani sprawcy przy pomocy dobranego klucza. Skradli oni garderobę wartości 1000 złotych, poczem zbiegli.

SPORT

PIĘKNY SUKCES ZAPAŚNIKÓW RKS LEGJI NA G. ŚLĄSKU. W ubiegłą niedzielę gościli zapaśnicy Legji krakowskiej w Rudzie Śląskiej, gdzie stoczyli walki zapaśnicze i popisywali się w podnoszeniu ciężarów. W walce francuskiej (waga lekka) zdobył I. miejsce po pięciu uciążliwych a pięknych rozgrywkach, zawodnik Legji tow. **Gross** Emil, który zjednał sobie tem wspaniałem zwycięstwem gorący aplauz licznie zebranej publiczności. Drugi zawodnik Legji **Wiater** (waga koguci) trzymał się dzielnie i odpadł dopiero w piątej walce z powodu silnej konkurencji z rutynowanymi zapaśnikami. Trzeci zawodnik Legji Spytkowski zajął trzecie miejsce w podnoszeniu ciężarów (waga półśrednia), a trzeba zaznaczyć, że w konkurencji tej miał przeciwko sobie 12 doskonałych współzawodników, którzy uchodzą za najlepszych w Polsce. Jeżeli się zważy, że sport zapaśniczy jest najsilniej rozwiniętym na Śląsku, to sukces Legji nabiera tem większego znaczenia.

RKS SIŁA (Mysłowice)—RKS LEGJA. Zawody zapaśnicze pomiędzy wymienionymi klubami odbędą się w niedzielę 13 bm. na boisku Legji o godz 5-tej pop. Ze względu na ostatnie sukcesy Legji i doskonałą formę zapaśników śląskich mecz ten zapowiada się b. interesująco.

Sp. tow. Franciszek Sułczewski

Wczoraj o godz. 4 popołudniu zmarł na chorobę serca kochany i zacny weteran polskiego ruchu socjalistycznego tow. Franciszek Sułczewski, przeżywszy lat 67.

Urodzony w r. 1863, z zawodu kamieniarz, już jako młody chłopak, jeszcze w tajnych organizacjach, które o dziesięciolecie wyprzedziły założenie polskiej partji socjalno-demokratycznej, wyrobił się na socjalistę pod wpływem Adama Maurizio, Mieczysława Mańkowskiego i Feliksa Daszyńskiego. W r. 1884 aresztowany został za udział w słynnym zamachu Bolesława Malankiewicza bombą na krakowską dyrekcję policji, rzuconą jako kara za znęcanie się osławionego komisarza Kostrzewskiego nad aresztowanymi socjalistami. Sułczewski skazany na cztery lata ciężkiego więzienia, po odbyciu jej musiał cztery lata nadsługiwać w wojsku. Wróciwszy do życia cywilnego i odpocząwszy nieco, stanął w r. 1894 do roboty partyjnej. Organizował kamieniarzy, był przez dłuższy czas przewodniczącym organizacji robotników budowlanych, oraz członkiem krakowskiego komitetu partyjnego. Niezmordowany agitator, przemawiał na niezliczonych zgromadzeniach w miastach i po wsiach. Gdy „Naprzód" był jeszcze tygodnikiem, Sułczewski był jego administratorem i podpisywał nasze pismo przez parę lat jako odpowiedzialny redaktor.

W czasie stanu wyjątkowego w Galicji zachodniej w latach 1898-99, gdy „Naprzód" zmuszony był przenieść się do Lwowa, Sułczewski dzielnie rozpowszechniał go w Krakowie, wraz z tow. Feliksem Statterem, mając wciąż agentów policyjnych na piętach.

Niezliczone rewizje, aresztowania i wyroki sądowe spadały na niego w czasach prześladowań politycznych.

Od r. 1900 był tow. Sułczewski urzędnikiem krakowskiej Kasy Chorych.

Pracując z nim razem przez długie lata, dzieląc z nim celę więzienną u św. Michała, miałem sposobność z bliska poznać jego szlachetny charakter, dobroć serca, idealizm i przywiązanie do socjalizmu.

Ogół towarzyszów cenił i kochał go za te jego zalety i cnoty.

W ostatnich latach choroba serca uniemożliwiała mu czynny udział w ruchu socjalistycznym, dla którego sterał zdrowie i dla którego zachował wierne niezachwiane przywiązanie aż do ostatniego tchu.

Wdowie Anieli Sułczewskiej zasyłamy szczere wyrazy serdecznego współczucia.

Cześć pamięci tego świetlanego bojownika idei!

Emil Haecker.

* * *

Pogrzeb śp. tow. Franciszka Sułczewskiego odbędzie się jutro w czwartek o godz. 4.30 z Collegium medicum przy ul. Grzegórzeckiej. Krakowski okręgowy komitet robotniczy PPS, Związek robotników budowlanych, Rada związków zawodowych i redakcja „Naprzodu" zapraszają towarzyszów do odprowadzenia na cmentarz zwłok zasłużonego weterana socjalizmu.

Tragedja bezdomnego chłopca

ZGINĄŁ POD KOŁAMI SAMOCHODU

Auto ciężarowe najechało wczoraj na placu Zgody na 12-letniego chłopca. Szofer auta Jan Dobrzański zabrał nieszczęśliwego chłopca na stację pogotowia ratunkowego. Tam stwierdzono, że nieszczęśliwy doznał obrażeń wewnętrznych. **Jest to Władysław Orlicki, dziecko ulicy.** Bezdomnego chłopca po zbadaniu przewieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny, gdzie po operacji zmarł. **Tak się skończyła tragedja bezdomnego chłopczyny.**

Złodziejskie sądy

RZEŹ NA LETNISKU PODMIEJSKIEM

Dzienniki łódzkie donoszą: W sobotę o godz. 11 wiecz. łódzki urząd śledczy został zaalarmowany doniesieniem, iż na sklep Szyi Neumana, w Kałach pod Łodzią, liczna banda dokonała napadu, mordując kilka osób. Na skutek doniesienia na miejsce skierowano bezzwłocznie oddział policji konnej, jednocześnie zaś udał się do Kał samochodem inspektor Nosek, w asyście urzędników policji kryminalnej. Po przybyciu na miejsce okazało się, iż w sklepie Szyi Neumana leżą cztery osoby broczące krwią.

Pierwiastkowe śledztwo ustaliło, iż nie miał tu miejsca napad rabunkowy, a jedynie chodziło o wykonanie wyroku śmierci, wydanego w Łodzi przez złodziejski sąd koleżeński "dintojre". Mianowicie w Kałach wynajmowali rokrocznie u gospodarza Wrzesińskiego Leona letnisko osobnicy ze świata złodziejskiego a mianowicie bracia Roman i Stefan Pieczyńscy. I w tym roku urządzili sobie w domu Wrzesińskiego letnie mieszkanie, przenosząc się tam wraz z kochankami. Pobyt zakłóciła im wieść, że „dintojra" ogłosiła szereg wyroków śmierci, skazując m. in. na śmierć Romana Pieczyńskiego. Odtąd skazany miał się na baczności.

Gdy około godziny 11-tej wieczorem 20-tu ludzi na skutek polecenia „dintojry", przybyło do Kał, celem wykonania wyroku, obaj bracia P. schronili się w sklepie Szyi Neumana. W gronie wykonawców „wyroku", przybyłych z Łodzi, znajdował się również niejaki Krysia Władysław, któremu Roman Pieczyński odbił kochankę. Przyjezdni złoczyńcy dowiedzieli się o kryjówce Pieczyńskich i wtargnęli do sklepu Neumana. Zawrzała zacięta walka. W rezultacie krwawej bójki zdemolowano całe urządzenie sklepu, masakrując jednocześnie braci Pieczyńskich. Zdążyli oni jednak poważnie okaleczyć Krysiaka, który, wiedziony zazdrością, pierwszy rzucił się na obu braci. W czasie bójki pokaleczony został również znajdujący się przypadkiem w sklepie przybyły z Łodzi na letnisko J. Rubinowicz. Na wieść o zbliżaniu się policji cała paczka przyjezdnych rzuciła się do ucieczki pozostawiając na placu boju ciężko rannych skazańców oraz Krysiaka i Rubinowicza. Inspektor Nosek, po przybyciu na miejsce i zorjentowaniu się w sytuacji, zarządził bezzwłocznie obławę, zarówno na miejscu, w Kałach, jak i w dzielnicy bałuckiej (przedmieście Łodzi). W Łodzi bowiem pokaleczono równie w tymże czasie dwóch „osądzonych". W wyniku obławy aresztowano 17 osób.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Tegoroczny sezon zakończy się we wtorek 15 bm. Do tego czasu grana będzie wyborna komedja Wildea „Brat marnotrawny", a tylko dwa razy, t. j. jutro we czwartek i w niedzielę 13 bm. na przedstawieniach popularnych po cenach zniżonych sztuka Sheriffa „Kres wędrówki". — „Brat marnotrawny" pójdzie dzisiaj poraz czwarty w niezmienionej obsadzie z Józefem Węgrzynem na czele.

—ooo—

Z Polski

NAGŁY ZGON POSŁA. W niedzielę zmarł nagle w Kaczanówce w powiecie Skałat (woj. tarnopolskie) tamtejszy właściciel, poseł (z BB) Ksawery *Jaruzelski*, w wieku 48 lat. Pos. Jeruzelski należał w BB do grupy pułkownikowskiej, a specjalnie był w zażyłych stosunkach z posłem pułkownikiem Kocem. W jego wsi *Kaczanówce* miały miejsce przed kilku tygodniami *rozruchy na tle religijnem*. Jest to osada mazurska w morzu ukraińskiem.

OTWARCIE WYSTAWY KOMUNIKACJI I TURYSTYKI W POZNANIU. W niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie międzynarodowej wystawy komunikacji i turystyki. Obecny był przedstawiciel Prezydenta Rzeczypospolitej, minister komunikacji Kuhn, szereg duchownych i świeckich uczestników, jakoteż liczni przedstawiciele państw zagranicznych. Akt otwarcia odbył się w sali teatralnej „dworu Huggera" na terenach wystawy. Obok rozpięto sztandary o barwach państw, biorących udział w wystawie. Pierwszy zabrał głos p. Ratajski, dalej prof. Ropp, następnie przemówił prezydent kongresu komunikacji podmiejskiej p. Lancker, który nawiązując do zakończonych właśnie obrad międzynarodowego kongresu, podziękował za zorganizowanie go w Polsce.

ZASTRZELENIE GOSPODARZA, KTÓRY NIE MIAŁ Z CZEGO ZAPŁACIĆ PODATKÓW. — Od czasu, kiedy w Polsce rządzi „sanacja", dzieją się na każdym kroku fakty, które wydają się wręcz nieprawdopodobne, a jednak rzeczywistość uczy nas coraz bardziej tego, że obecnie niema w Polsce rzeczy niemożliwych! Oto jeden z wielu faktów tego rodzaju: W piątek ubiegły, między godziną 3 a 4 nad ranem (!!) przybył do wsi Dębicy (pow. Przasnysz) sekwestrator podatkowy, Żebrowski, w asyście policji, celem dokonania zajęcia za zaległe podatki, w kwocie 200 złotych, od gospodarza Ossowskiego. Ossowski zaklinał się, iż narazie nie ma pieniędzy, ale postara się zebrać potrzebną kwotę po 15 lipca, gdyż ma nadzieję, że wtedy uda mu się coś sprzedać na jarmarku. Wszystko to nic nie pomogło, sekwestrator i policja byli niewzruszeni i zabrano gospodarzowi siłą 3 krowy. Zrozpaczony Ossowski stracił panowanie nad sobą i chwycił kosę, dosięgając jednego z funkcjonarjuszów policji. Padł szereg strzałów, Ossowski, zalewając się krwią, padł na ziemię i wkrótce zmarł. Wiadomość o strasznej śmierci gospodarza, który nie miał z czego pokryć zaległych podatków i przypłacił to życiem, rozeszła się lotem strzały po całym powiecie. Wśród ludności zapanowało nieopisane wzburzenie. Rozgoryczona ludność zebrała się przed starostwem. Wezwano policję i wojsko, które przy pomocy bagnetów usuwało ludność z rynku. Zastrzelony przez policję Ossowski był, jak donosi „Gazeta Warszawska" siostrzeńcem kardynała Kakowskiego.

KATASTROFA AUTOBUSOWA. Autobus kursujący pomiędzy Piotrkowem a Łaskiem, prowadzony przez szofera Stan. Stawińskiego, w pobliżu wsi Grabica, w powiecie piotrkowskim, uległ w niedzielę rano katastrofie. Wypadek spowodował koń zaprzężony do jadącego naprzeciw wozu chłopskiego. Spłoszywszy się, wpadł na motor samochodu, którego kierowca, aby uniknąć zderzenia, gwałtownie zahamował. Momentalnie autobus z 15 pasażerami znalazł się do góry kołami w rowie. Na jęki i wołania rannych, nadbiegli ludzie z pobliskiej wioski i udzielili pasażerom pierwszej pomocy. Okazało się, że ciężko ranni są pp. Stefański, b. szef biura prasowego w ambasadzie polskiej w Paryżu, Blumstein (Piotrków), Pesia Rosenzweig (Łódź), St. Szadkowski i Piotr Zgida (Łask). Rannych przewieziono do Piotrkowa. Koń należący do gospodarza Ignacego Cieślaka, który spowodował wypadek, doznał połamania przednich nóg, wobec czego został zastrzelony.

Z zagranicy

KUERTEN ODWOŁUJE. „Wampir" z Dusseldorfu" Piotr Kurten, który przyznał się do dwóch tuzinów morderstw, napadów, podpaleń itd. nawet takich, o które go nikt nie posądzał, obecnie odwołuje część swych przyznań się. Oświadczył on, że wogóle nie jest „wampirem z Dusseldorfu". Dla śledztwa wynikły wskutek tego nowe trudności tak, że końca jego nie można przewidzieć. Policji nie pozostaje nic innego, jak zacząć całe śledztwo od początku.

TELEGRAMY

Tajny związek piłsudczyków

Warszawa, 8 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Dzisiejsze „ABC" ogłasza wysoce rewelacyjne sensacje, o jakimś tajemniczym „Związku Orła Białego" działającym pokryjomu z kapitułą i mistrzem na czele. § 8 deklaracji ideowej tego związku opiewa: „Jednem z naszych najważniejszych zadań jest wytworzenie świadomej i karnej siły zdolnej do natychmiastowego opanowania sytuacji i niedopuszczenia do wojny domwej, względnie głębszego rozdarcia wewnętrznego na skutek konfliktu o władzę i nieuniknionych ambicyj osobistych w wypadku zejścia komendanta z widowni życia politycznego". Na jutro zapowiada „ABC" dalsze rewelacje w tej sprawie.

— ooo —

AFERA KRADZIEŻY BENZYNY NA LOTNISKU WOJSKOWEM

Warszawa, 8 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Afera kradzieży benzyny na lotnisku wojskowem w Warszawie przybiera coraz większe rozmiary. Magazynier Jabłoński, który kradł benzynę i sprzedawał ją dla uniknięcia podejrzeń po cenach hurtownych, a który w chwili wykrycia się kradzieży zdołał uniknąć, został dziś rano aresztowany. Aresztowanych jest nadto prócz Jabłońskiego i Majera, który go zadenuncjował, przeszło trzydzieści osób ze sfer kupieckich i wojskowych. Dalsze aresztowania trwają. Pierwsze obliczenia w magazynie 1 pułku lotniczego wykazują, że straty skarbu państwa wynoszą przeszło 100 tysięcy złotych.

Demonstracje bezrobotnych w Warszawie

TRZECH ZRANIONYCH PRZEZ POLICJĘ. — PRZEDŁUŻENIE ZASIŁKÓW

Warszawa, 8 lipca (telefon własny „Naprzodu"). Dziś rano grupa około 500 bezrobotnych zebranych na ul. Ciepłej około PUPP zaczęła odbywać spontaniczny wiec. **Policja rozpędziła bezrobotnych, raniąc przytem trzech bezrobotnych demonstrantów.**

Około południa bezrobotni zaczęli się gromadzić na placu Teatralnym przed magistratem, żądając zasiłków. **Większy oddział policji w hełmach stalowych, uzbrojonej w karabiny, rozpędził i tę demonstrację.**

Warszawa, 8 lipca (telefon własny „Naprzodu"). Ministerstwo pracy i opieki społecznej na wniosek zarządu głównego Funduszu bezrobocia zarządziło, by dla tych bezrobotnych w Warszawie mieście, województwie warszawskiem, **województwie krakowskiem i na Śląsku,** który do dnia 31 lipca br. włącznie wyczerpią zasiłki z Funduszu bezrobocia na okres 13-tygodniowy, **przedłużono okres ten do 17 tygodni.**

Przeciw zajściom granicznym polsko-niemieckim

WSPÓLNA ODEZWA POLSKIEJ I NIEMIECKIEJ LIGI OBRONY PRAW CZŁOWIEKA

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 lipca.

Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela wydała następujący komunikat: „Polska i niemiecka Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela uważają sposób oświetlania godnych pożałowania wypadków granicznych ostatnich czasów przez prasę nacjonalistyczną obydwóch krajów za narażający na szwank pokojowe stosunki sąsiadujących ze sobą narodów. Ligi uważają za konieczne, by obydwa rządy zmieniły odnośne przepisy graniczne, a w szczególności przepisy o używaniu broni palnej przez straż graniczną i zarazem apelują do opinji publicznej obydwóch krajów o wytworzenie atmosfery zaufania i porozumienia przez zgodne z prawdą informowanie o wypadkach".

PRZENIESIENIE KONSULÓW

Warszawa, 8 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Długoletni konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej w **Kijowie** p. Mieczysław **Babiński,** został przeniesiony na stanowisko konsula do **Dyneburga.** Konsulat generalny w **Kijowie** obejmie dotychczasowy konsul w **Mińsku** p. **Jankowski.**

NACJONALISTYCZNE ROZRUCHY W NADRENJI

Berlin, 8 lipca. Napady szowinistów niemieckich na t. zw. separatystów trwają w dalszym ciągu. Wczoraj w Trewirze przed domem właściciela pewnej restauracji zebrał się wielki tłum, który usiłował urządzić szturm na jego mieszkanie. Zrazu policji udało się napastników powstrzymać, jednakże gdy sprzeciwiła się ich żądaniu wydania im na pastwę rodziny oblężonego restauratora, motłoch rzucił się na policję, powalił ją, a następnie wtargnął do mieszkania, demolując je doszczętnie, a meble powrzucał do płynącej w pobliżu rzeki. Rodzina napadniętego zabarykadowała się w mieszkaniu i tylko w ten sposób uniknęła śmierci.

OLBRZYMI POŻAR LASÓW

Praga, 8 lipca. W lasach księcia Liechtensteina, ciągnących się na wzgórzach u stóp Pradziada (Czechosłowacja) powstał pożar, niszcząc dotychczas 15 tysięcy hektarów lasu. Straty wynoszą przeszło 3 miljony koron czeskich.

HYDROPLAN WPADŁ DO MORZA

Berlin, 8 lipca. Wielki niemiecki hydroplan pasażerski „D 864" spadł w poniedziałek do morza na południe od wyspy Bornholm (na Bałtyku). Przyczyną katastrofy był defekt motoru. Na pomoc przybył pewien przejeżdżający szkuner motorowy, który usiłował samolot przyholować do brzegu. W odległości 10 kilometrów od lądu samolot przewrócił się, wskutek czego trzy osoby utonęły. Załoga i dalsi dwaj pasażerowie zostali wyratowani.

PRASA FRANCUSKA PRZECIW POLITYCE WŁOCH W SPRAWIE PANEUROPY BRIANDA

Paryż, 8 lipca. Prasa francuska zajmuje się obszernie odpowiedzią rządu włoskiego na memorandum Brianda w sprawie Paneuropy. Omawiając zapatrywania włoskie w kwestji bezpieczeństwa, pisze „Petit Parisien": Rozwijana w odpowiedzi włoskiej teorja jest równobrzmiąca z teorją wygłaszaną przez Grandiego na konferencji morskiej w Londynie i w parlamencie włoskim, to znaczy uzależnia bezpieczeństwo od rozbrojenia. „Echo de Paris" pisze: Briand usiłuje oprzeć bezpieczeństwo na ideologji, natomiast Mussolini i Grandi popierają politykę zdążającą do obalenia traktatów. „Petit Journal" oświadcza, że Grandi będzie w Genewie rozwijał swoją tezę i bronił jej, a do pomocy wezwie Niemcy i ich jedynego sojusznika: Rosję sowiecką. Organ Herriota „Ere Nouvelle" pisze, że Mussolini będzie usiłował utworzyć syndykat niezadowolonych, przy pomocy którego będzie się starał wygrać sprawę przeciw Paneuropie.

HOOVER ZA RATYFIKACJĄ UKŁADU MORSKIEGO

Waszyngton, 8 lipca. Prezydent Hoover wydał do Senatu amerykańskiego orędzie, w którem zaznacza, że ratyfikacja londyńskiego układu morskiego leży w interesie Ameryki. Pogląd, jakoby Stany Zjednoczone, jako najbogatszy naród na świecie, były w stanie pozwolić sobie na prześciganie w zbrojeniach inne państwa, nazwał Hoover nonsensem.

ZBROJENIA FRANCUSKIE

Paryż, 8 lipca. Do Izby francuskiej wpłynął projekt ustawy o kredytach na rzecz obrony krajowej na rok budżetowy 1930/31. Rząd domaga się, aby Izba sprawę tego budżetu załatwiła jeszcze przed ferjami.

WYBUCH WEZUWIUSZA

Rzym, 8 lipca. Jak donoszą z Neapolu, Wezuwjusz wznowił w poniedziałek rano czynność, przypominającą wybuch z roku 1927. Słabe początkowo wybuchy wzmogły się pod wieczór do tego stopnia, że z głównego krateru poczęła się wylewać lawa. Wybuchom towarzyszyły głuche grzmoty podziemne. Późnym wieczorem poczęła się lawa wydobywać także ze wszystkich bocznych kraterów na stoku północno-zachodnim. Jak dotychczas, okolicznym osadom ludzkim nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

„Zemsta"

ARESZTOWANIA W SKAWINIE

W nocy z 6 na 7 lipca przeprowadził posterunek policji w Skawinie szereg aresztowań wśród członków PPS i Piasta, którzy byli na kongresie w Krakowie. M. in. aresztowano Nazima Stanisława, dyrektora spółdzielni, Podobę Antoniego, Zielnika, podwójciego kościelnego i tow. Cymerkiewicza i Piskorza. P. Nazima Stan., dyr. spółdzielni „Rola" w Skawinie nie znaleziono i polecono, by zgłosił się w starostwie w Krakowie. Po długiem szukaniu znalazł dopiero lokal, w którym przesłuchiwano aresztowanych. Pytano się ich, czy byli na kongresie, czy brali udział w obradach, czy kongres organizowali, czy uchwalali rezolucje przeciw prezydentowi, czy są przeciwnikami obecnego systemu rządzenia, kto ich namawiał do wyjazdu, czy się solidaryzują z rezolucją itd. Wszystkich po przesłuchaniu *zwolniono.*

I W MAKOWIE „ŚCIĄGA SIĘ PROTOKOŁY"

Starosta makowski p. Bieniasz zarządził policyjne doprowadzania do powiatowej komendy policji chłopów z całego powiatu makowskiego, którzy brali udział w Kongresie Centrolewu w Krakowie. Policja jeździ autami i motocyklami i nakazuje stawiać się w Makowie. Doprowadzonym zadaje się pytania: czy słyszeli treść mów? czy głosowali za rezolucją przeciw Prezydentowi? kto płacił koszta podróży? czy jechali dobrowolnie, *czy pod przymusem?!*

Chłopi odpowiadają zgodnie, że jechali do Krakowa *samorzutnie.* Po wsiach panuje oburzenie z powodu tego odrywania ludzi od pracy w czasie najgorętszych robót polnych. Ludzie pytają się, dlaczegoby im nie wolno było jechać na legalny kongres i kto im zwróci koszta podróży do Makowa i stratę czasu.

Z WARSZAWY DO KRAKOWA

Warszawa, 8 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Jak się dowiadujemy, organizatorzy Kongresu Obrony Prawa i Wolności Ludu w Krakowie, nie będący posłami, a zamieszkali w Warszawie, otrzymali wezwania, aby stawili się w Krakowie, celem przesłuchania w związku ze śledztwem prowadzonem w tej sprawie przez krakowskie władze sądowe. Podobno wydelegowano z Krakowa do Warszawy kilku urzędników ministerstwa sprawiedliwości, którzy prowadzić mają dochodzenie.

Z letnisk i uzdrowisk

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Kalwarja, w lipcu.

Nie ujedziesz z Krakowa daleko, a już możesz wysiadać na letnisko. Przy stacjach kolejowych całe pasmo letnisk, na które nauczono się zjeżdżać co roku — z roku na rok, w coraz pokaźniejszej liczbie. Jadąc koleją niema stacji, na której nie spotkałoby się znajomych, letniskujących i dla rozrywki przychodzących tutaj. Uroczo położona Kalwarja z dworcem kolejowym na miejscu i Lanckorona również malowniczo położona w niewielkiem oddaleniu od kolei. Lanckorona dźwiga się coraz lepiej i tylko skutkiem ogólnego kryzysu gospodarczego nie może tak się rozwijać, jakby ze względu na swe warunki przyrody zasługiwała. Ma jednak przyszłość i z czasem, z czasem przyjdzie do należytego wyglądu i uznania.

Okolica Kalwarji i sama Kalwarja nadaje się na letnisko doskonale. Warunki od natury dane nie wiele pozostawiają do życzenia. Lasy, klimat łagodny, nie ostry, zaopatrzenie w środki żywności dostateczne, opieka lekarska wystarczająca, a nawet szpital OO. Bonifratrów z apteką prowadzoną nie w zarządzie klasztornym a przez „cywilnego" aptekarza cieszy się dobrą opinją. Kalwarja chce zaprowadzić światło elektryczne, tylko ministerstwo robót publicznych jakoś *nie chce pójść* Kalwarji na rękę w tym kierunku i zarząd gminny wielce się tem trudzi. Być może, że póki Harriman odgrażał się elekryfikacją ministerstwo nie chciało robić niepotrzebnego wyłomu — może teraz pójdzie miasteczku na rękę. *St. Sz.*

PRZEGLĄD LITERACKI

KRYTYKA NIEMIECKA W LITERATURZE POLSKIEJ. W czerwcowym zeszycie berlińskiego czasopisma „Die Literatur" ukazał się obszerny „List polski" Hermana Sternbacha, omawiający polskie nowości wydawnicze, tak z zakresu poezji (Bąkowski, Brzostowska, Gałuszka, Tuwim, Wierzyński), powieści (Bandrowski, Wołoszynowski), jak i literatury krytycznej (Boy, Lorentowicz). Również w organie berlińskiej Akademji Umiejętności: Deutsche Literaturzeitung" zamieścił Herman Sternbach pochlebną ocenę książki Windakiewicza o Kochanowskim.

POECI KRAKOWSCY W PRZEKŁADZIE WŁOSKIM. W „L'Arte" pojawiły się w wybornym przekładzie włoskim A. Corsiniego poezje trzech krakowskich autorów: Jana Pietrzyckiego „Fontanny rzymskie", Stanisława Stwory „Latarnia" i J. A. Gałuszki „Kraków z Zygmuntowskiej wieży".

„SZTUKI PIĘKNE". Numer 5 rocznika VI za maj 1930 roku pod redakcją prof. Władysława Jarockiego ukazał się w handlu. Treść numeru: 1) Greco, napisał Mieczysław Wallis. 2) Kronika artystyczna. Numer zdobi 12 reprodukcyj w tekście oraz 16 rotograwjur z obrazów: G. B. Lampiego, J. Pitschmana, F. H. Fügera, J. Grassiego, M. Koebera, F. X. Fabrea, J. Sustermansa, M. Bacciarellego, Fr. Lampiego, J. B. Greuze'a, T. Dollabelli. Cena pojedynczego numeru zł. 6. Prenumerata kwartalna z przesyłką zł. 17. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk Pięknych", Kraków, Wolska 19.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Brat marnotrawny" (z udziałem Józefa Węgrzyna).
Czwartek: „Kres wędrówki" (z udziałem Józefa Węgrzyna — przedstawienie popularne — ceny zniżone).
Piątek: „Brat marnotrawny" (z udziałem Józefa Węgrzyna).

KINOTEATRY

Apollo: „Łzy ukojenia" (Za murami klasztoru).
Bagatela: „W noc po zdradzie".
Corso: „Miłość cowboya".
Dom Żołnierza Polskiego: „Z ramion w ramiona".
Promień: „Dr. Monier i kobiety".
Sztuka: „Po zachodzie słońca".
Uciecha: „Biała księżna".
Wanda: „Ja chcę na płótno".
Warszawa: „W huku eksplozji".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 9 lipca

11.40: Przegląd prasy krajowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie, hejnał z wieży Marjackiej, program na dzień bieżący. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 12.30: Program dla dzieci: „Poczytajmy sobie", szarady i zagadki. 13.00: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. — 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 16.15: Koncert z płyt gramofonowych. 17.10: Kwadrans harcerski. 17.35: Odczyt: „Wśród książek niemieckich" — wygłosi p. M. Krzeluska. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, program na dzień następny. 19.20: Odczyt: „Postawa człowieka nowożytnego wobec świata" — wygłosi dr. L. Chmaj, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego. 19.45: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 20.00: Zegar z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert Akademickiego Koła Tamburmandolinowego. W przerwie o godzinie 21.00: Kwadrans literacki: „Ksiądz Figiel" — nowela Jerzego Kossowskiego. — 22.00: Feljeton z Warszawy: „Szara księżniczka", PAT i komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna z restauracji „Oaza" w Warszawie. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

HUMOR I SATYRA

KROPKI

Lat cztery czas pędzimy w wirze,
Los mając, jakby z szopki,
Radbym opisać to w satyrze,
Lecz wolę stawić...

Wokoło nędza, brak roboty,
Zeszły na psy zarobki,
Kto winien, wyrzec dość ochoty,
Lecz wolę stawić...

W kraju okrutne zamieszanie,
Gabinetowe hopki,
Wiem, jakie o tem rzec wam zdanie,
Lecz wolę stawić...

Z Sejmem się wieczną toczy walkę,
Marne są horoskopki,
Mógłbym napisać, toć mam stalkę,
Lecz wolę stawić...

Niektórzy, chociaż mało warci,
A mają smaczne żłobki,
Napisałbym, wszak człek świat karci,
Lecz wolę stawić...

W krytykę wdawać się, a juści,
Toć znajdą się parobki,
Z których niejeden na mnie spuści
Ze swego kija... Z „Muchy".

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy . . . . zł.	4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . .	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim .	6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce . . .	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Weitsch: Technika pracy umysłowej . .	2.—
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej .	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Zygmunt Rendel

poleca węgiel i koks górnośląski, węgiel dąbrowiecki i węgiel z kopalni „Bory" oraz drzewo opałowe jodłowe, sosnowe i bukowe

Biura:	Telefony:	Składy:
Kraków, Pawia 8.	**284 i 3611**	**Zabłocie**

Spółdzielnia Związku Kaflarzy

„KAFEL"

Kraków, Towarowa 4, telefon 15703.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres kaflarstwa wchodzące po cenach umiarkowanych i wyłącznie siłami fachowemi

Unieważniam książeczkę wojskową, wystawioną w P. K. U. Kraków, Kazimierz Chmurski.

BUFET-RESTAURACJA pod „ANIOŁKAMI" Zdzisława BOGDANIEGO

Kraków, Szewska 14. Telefon 3755.

Wydaje śniadania, obiady i kolacje. Bufet zaopatrzony w zimne i gorące zakąski. **MENU z TRZECH DAŃ à Zł 2'20.** Kuchnia czynna cały dzień przyjmuje zamówienia na wycieczki i zabawy.

Piwo żywieckie i pilzneńskie.

Lokal otwarty do **1 w nocy.**

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną PT. Klijentelę, iż

PRACOWNIĘ TAPICERSKĄ

po ś. p. A. Konturku prowadzę nadal i przyjmuję wszelkie prace w zakres ten wchodzące, wykonując takowe siłami fachowemi, szybko, solidnie, tanio. Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom PT. Klijenteli.

ANNA KONTURKOWA, ul. T. Kościuszki 45

AUTO-TARG

Rudolf Wanicki, Kraków,

ul. Czysta 5. Tel. 4248.

Okazyjna sprzedaż samochodów, motocykli etc.

Niniejszem zawiadamiam Szan. Klientelę, że rozszerzyłem swoją firmę od kilkunastu lat istniejącą i przeniosłem ją do nowo wybudowanych na ten cel garaży przy ul. Czystej L. 5. — Posiadam stale na składzie większą ilość pierwszorzędnych okazyjnych samochodów na dogodnych warunkach. Przyjmuję samochody i motocykle do komisowej sprzedaży, dając pełną gwarancję najsolidniejszej obsługi, a polecając się nadal łask. względom Szan. Klienteli, proszę o odwiedzenie mojego przedsiębiorstwa bez obowiązku kupna. — Wszystkie samochody obezpieczam. 820

„KONFEKCJA"

E. WOHLMUTH i CH. RUBIN

Kraków, ul. Grodzka 59.

poleca w wielkim wyborze płaszcze damskie według ostatnich modeli. Ubrania marynarkowe, sportowe zarzutki, trenchcoaty, ubrania studenckie, chłopięce i dziecinne, w pierwszorzędnym wykonaniu po cenach niskich.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.